

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
19

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie 10 zł, półr. 5 zł, kwart. 2-50, mies. 1 zł.
We Francji rocznie 40 fr. W Czechosłowacji 50 k. c.
W Argentynie 5 peso.
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach 2 dol. rocznie.
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne z góry.

Cena N-ru
25 gr.

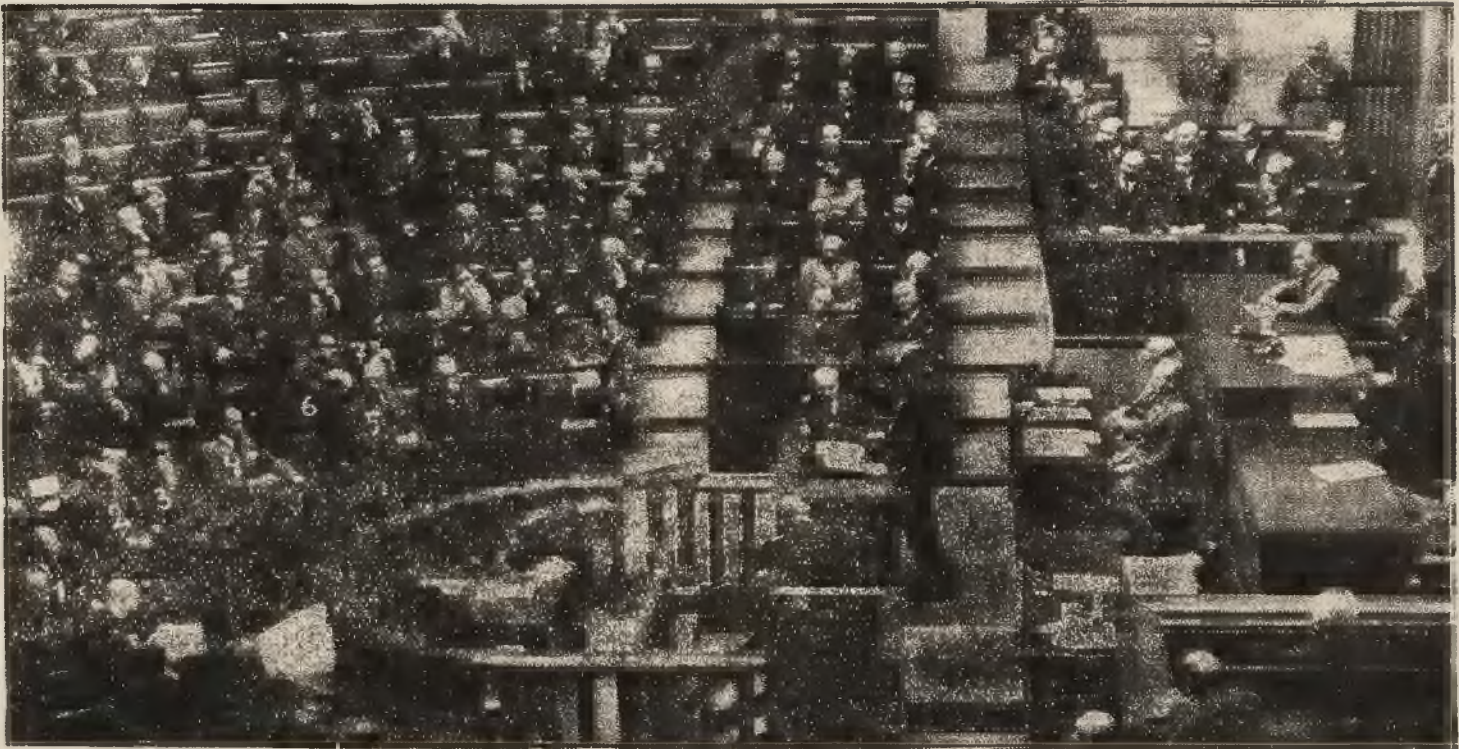
Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeraterzy płać za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
43

Warszawa.

Niedziela, dnia 10-go maja 1931 roku.

Kraków.



Sala posiedzeń Sejmu w czasie głosowania nad wnioskiem endeckim o wyrażenie Rządowi nieufności. W półkole siedzą stenografy spisujący dosłownie przemowy. Nad półkolem mównica, z której przemawia każdy zabierający głos. Po obu stronach mównicy miejsca dla urzędników kancelarii sejmowej. Powyżej mównicy miejsce marszałka Sejmu, na prawo siedzenia ministrów, na lewo wiceministrowie i referenci ministerjalni. Przed półkolem fotele dla posłów. Z posłów można rozpoznać na fotografii wicemarszałka Pokasiewicza (1), byłego wicemin. Starzyńskiego (2), prezesa klubu BB. T. Hołówkę (3), b. min. pułk. Miedzińskiego (4), Janusza Radziwiłła (5), Wiślickiego (6), b. kierown. Min. skarbu obecnie dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, prezesa komisji budżetowej Wł. Byrkę (7). Na krzesłach ministrów (od lewa) w pierwszym rządzie premier Sławek, wicepremier Pieracki i min. gen. Składkowski, w 2-gim rządzie minister Zaleski, Norwid Neugebauer, Kozłowski i Czerwiński, w 3-cim rządzie minister Boerner i Hubicki. —

Śląskowi cześć i chwała.

Siedemset lat w niewoli niemieckiej przeżył lud polski na Śląsku górnym, zniemczyli się panowie polscy, a chłop i robotnik wytrwał w polskości.

Trzy krwawe powstania przeciw Niemcom urządził lud polski, 16 sierpnia 1919 i znowu w sierpniu 1920 i wreszcie 2 maja 1921, a nie ustąpił, aż się zjednoczył z Matką Polską.

Właśnie 2 i 3 maja obchodził zwycięzki lud polski na Śląsku górnym tę wiekopomną uroczystość 10-lecia wybuchu trzeciego powstania. Prezydent Państwa Ignacy Mościcki z premierem Walerym Sławkiem i ministrami przybyli umyślnie do Katowic na tę uroczystość, aby wyrazić w imieniu całej Polski hołd odwiecznie polskiemu Śląskowi i niezłomnie wiernemu ludowi polskiemu. Przebieg uroczystości był wspaniały, pamiętny. Największa cześć i chwała należy się rzeczywiście od całego narodu braciom i siostronom naszym na Śląsku za tyle wieków poświęcenia dla Ojczyzny Polski.

Śląsk jest najcenniejszym skarbem wśród bogactw naszej ziemi polskiej. Ma bowiem niezmiernie zapasy węgla najlepszego, a węgiel, zwany słusznie „czarnym diamentem”, jest podstawowym warunkiem rozwoju wszelkiego wielkiego przemysłu. Przemysł zaś, a nie rolnictwo, jest źródłem postępu i siły narodu i państwa. Tę prawdę, choćby nieprzyjemną dla nas jako większości rolników, musimy wiedzieć. Żelazo, stal, maszyna zdobywa świat i rządy, a rodzi się z węgla.

Dzięki bogactwu węglowemu jest Śląsk górny siedliskiem prawdziwie wielkich fabryk żelaza, stali, maszyn i wszelakich wytworów przemysłowych. Dlatego Śląsk można nazwać głównym arsenalem, największą zbrojownią Polski. To nam

wywalczyli powstańcy śląscy i za to też należy się im sprawiedliwie pierwsze miejsce w narodzie. A drugie miejsce należy się braciom i siostronom z Pomorza za to, że strzegą nam dostępu do morza, wolnej drogi do całego świata.

Ale właśnie dlatego, że Śląsk i Pomorze są naszą główną warownią, wróg pruski czyha na zrabowanie nam przedewszystkiem tych fundamentów. A z największą przykrością ale musimy powiedzieć prawdę, że warcholstwo klerykalno-endeckie, głoszące fałszywe i zgubne hasło, że „Polska to oni”, silnie się zagnieżdżyło na Pomorzu i Śląsku. Osobliwie na Śląsku górnym zachodził taki bardzo bolesny wypadek, że zasłużony jeszcze w czasie niewoli działacz Wojciech Korfanty, uniesiony pychą i zaresumialstwem, od chwili wyzwolenia Polski z niewoli zeszedł na manowce. Urodził się Korfantem, że on powinien rządzić Polską a nikt inny. A tymczasem głównie podczas trzeciego powstania śląskiego pokazało się dokumentnie, że Korfanty nie posiada charakteru potrzebnego do rządzenia. Korfanty był przeciwnikiem powstania. Wierzył głupio, że gadaniną uzyska Śląsk dla Polski, chociaż były już niezbité dowody, że Anglia i Italia obstają za Niemcami a przeciw Polsce. Gdy wbrew jego woł. powstanie przeciw wybuchło, kazał Korfanty sztaf kierujący powstaniem uwięzić, pomimo iż powstańcy polscy wszędzie zwyciężali i armię niemiecką wyrzucili za Odrę. Te poczynania Korfante go zaszachowały powstańców i ostatecznie doprowadziły do wytyczenia teraźniejszej granicy. Sześćset tysięcy Polaków górnośląskich i dużo kopalni i fabryk pozostało niesłusznie poza granicą, po stronie niemieckiej. Z pewnością, za tę straszną szkodę wy-

rażoną Polsce nie dopuścił Marszałek Piłsudski Korfante go do premierstwa w r. 1922 i dotychczas go zwalaza.

Miarą zaślepienia i wariactwa Wojciecha Korfante go jest fakt, że wydał on odezwę przeciw uroczystości uczczenia powstania i wezwał swoich stronników do bojkotowania obchodu. Bóg mu rozum odebrał — jak się to mówi. Pokazał Korfanty ostatecznie, że postradał zdrowe zmysły. Pochód bez niego wypadł jak najwspanialej.

Na uroczystości do Katowic przywiozła kolarska sztafeta polska z Gdyni wodę z polskiego morza w ampułkach na znak jedności, a zabrała dla Gdyni garść polskiej ziemi ze Śląska.

Wpisy do pierwszej klasy szkół powszechnych na Śląsku, świeżo przeprowadzone, dowiodły, że ponad 90 procent dziatwy zgłosiło się do szkół polskich, a tylko mniej niż 10 procent do szkół niemieckich. Tak czysto polskim pozostał Śląsk górny po 700 latach niewoli germańskiej.

Jan Stapiński.

Ulgi dla rolników w spłacie zaległych podatków.

Ministerstwo skarbu wydało świeżo następujące zarządzenie:

1. Wszelkie zaległości w podatku gruntowym na dzień 31 marca 1931 r. zezwolono spłacić w sposób następujący: a) jedną czwartą część zaległości do dnia 15 listopada 1931 r.; b) następną jedną czwartą część do dnia 15 lutego 1932 r.; c) termin płatności reszty zostanie ustalony późniejszym zarządzeniem skarbu.

Zarządzenie nie dotyczy I. raty podatku gruntowego za r. b., która winna była być uiszczona w ciągu kwietnia b.r.

Za odroczenie podatku dochodowego będzie pobierane pół proc. miesięcznie.

II. Termin płatności wszelkich zaległości rolników na dzień 31 marca 1931 r. z tytułu płatnego obecnie podatku majątkowego, odroczyło min. skarbu do dnia 1 kwietnia 1932 r. Od odroczonej kwoty zaległości będą pobrane odsetki za odroczenie w wysokości 1 proc. miesięcznie, licząc od terminów płatności poszczególnych rat.

Do określonych wyżej terminów płatności nie ma zastosowania 14-dniowy termin ulgowy, przewidziany w art. 2 ust. z dn. 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 73 poz. 721).

Ulgi wyżej omówione, są generalne, a więc ich zastosowanie następuje z urzędu — bez składania podań. Mają one zastosowanie także do tych rolników, którym poprzednio przyznano ulgi w mniejszym zakresie, niż to przewiduje niniejsze zarządzenie; natomiast ulgi indywidualne, przyznane w szerszym zakresie, pozostają nadal w mocy.

Ponadto prezesi Izb skarbowych zostali upoważnieni do odraczania, względnie rozkładania na raty rolnikom zaległości z podatku dochodowego, nie dłużej, jak do dnia 1 marca 1933 r.

Ulgi te, jak każdy zaraz wyrozumie, wyjdą na korzyść głównie obszarników, gdyż chłopci pomimo biedy płacą podatki punktualnie. Obszarnikom pomoże to tyle co unarlemu kadzidło.

NIE WOLNO LICYTOWAĆ. Przypominamy brzmienie § 34 Instrukcji Egzekucyjnej (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15 z 1926 r., poz. 168):

„Sprzedaż przedmiotów zajętych u rolników nie może mieć miejsca podczas siewów zwyczajnych na wiosnę i w jesieni, za każdym razem przez 2 tygodnie i podczas żniw przez cztery tygodnie. Czas siewów i żniw przyjąć należy według stosunków miejscowych”.

Jeżeli egzekutorzy tego nie wiedzą, to im przypomnijcie.

Skutek gminy zbiorowej.

Gmina zbiorowa **Cianowice** pow. Olkusz składa się z 21 wsi, trzech parafii (Smardzewice, Koszków i Białkościół). Z niektórych wsi mają do urzędu gminnego nawet po 15 km. Jest to nadzwyczajne utrudnienie i ciężar zbyteczny dla obywateli w załatwianiu różnych nawet i drobnych spraw. Odbywanie sesyj miesięcznych jest dla sołtysów i asystentów również kosztowne i uciążliwe, ale o tem napiszę osobno.

A jak wychodzą poszczególne wsie na tej zbiorowości, to dam dowód z naszej Wielkiej wsi też do gminy **Cianowice** przynależnej.

Jeszcze w r. 1900 uchwaliła **Wielka wieś** budowę szkoły. Kupiliśmy plac i składaliśmy przez 10 lat po 10 kopiejek na fundusz budowy i w r. 1912 rozpoczęliśmy rzeczywiście budowę szkoły murywanej. Prezesem do budowy był **wójt i nie pozwalał nic zrobić bez jego przyzwolenia**. A nie lubiał **Wielkiej wsi**, gdyż sobie wyjednała ulgowe przepustki do Krakowa, ze stratą dla wójtów i sekretarza. Więc budowa szła powoli aż do r. 1914. Stały mury ale bez sklepienia i bez dachu. Potem nastąpiła wojna światowa i okupacja austriacka. Chcieliśmy dokończyć, ale urząd gminny nie pozwalał. W wolnej Polsce już czwarty wójt zbiorowy urzęduje, a nasza niedokończona szkoła sereczy jak straszidło na wzgórzu z daleka widoczne. Wycieczkowcy po drodze z Krakowa do Ojcowa przychodzą oglądać niby stare zamczysko. Urząd gminny powtarza nam wkiłko,

że sprawa jest „na dobrej drodze”, ale na tem się kończy. Było już wyasygnowanych 6000 zł. na dokończenie, ale urząd gminny przeznaczył je na budowę szkoły w **Szczodrkowicach**. Wsie **Białkościół**, **Koszków** i **Owczary**, które równocześnie z nami zaczęły budowy w r. 1912, ukończyły wszystko jeszcze w r. 1913. Tylko **Wielkowieś** wynajmuje dwie izby na naukę i trzecią dla nauczyciela, o dokończeniu budowy doczekać się nie może. Był wydany w r. 1919 i obowiązuje dotychczas dekret nakazujący w **pierwszym rzędzie dokończenie rozpoczętych szkół**, ale wola urzędu gminnego okazała się wyższą od dekretu rządowego. Byliśmy moc razy u inspektora w Olkuszu i w kuratorjum w Krakowie, zjeżdżali różni delegaci na miejsce oglądać to dziwo, ale na tem koniec, mury szkolne dotychczas czekają zmiłowania.

Dlaczego? Wójtowie się zmieniali, ale **wielki pan sekretarz wielkiej gminy zbiorowej pozostaje zawsze tensam**. Jemu gózi się kiedyś **Wielkowieś** się naraziła, więc przepadła.

Oto macie dobrodziejstwo gminy zbiorowej. — Gdyby nie zakaz wójtowski, to mielibyśmy budynek szkolny gotowy już przed wojną.

Ludwik Stochalski

— o o o —

PROTEST PRZECIW GMINOM ZBIOROWYM wysłali obywatele z **Toń** pow. krakowskiego (72 podpisy).

Dobrodziejstwo P. Z. U. W

Na rok 1931 zapowiedziano nam szumnie zniżkę stawki asekuracyjnej. Wszyscy przyjęli z zadowoleniem, że przecież ulży się chłopom o 10%. Lecz co się pokazało? Jak hojny jest **P. Z. U. W.**, ale z czyjej torby. Zniżono stawkę asekuracyjną, lecz zniżono równocześnie oszacowanie budowl o 10%. To znaczy, że jest to samo co było, niema żadnej zniżki, a raczej zniżka na niekorzyść chłopów. Ciesz się chłopie, że w razie gdy ogień zniszczy twe mienie, dostaniesz o 10% mniej odszkodowania.

Patrzcie chłopie, jak nie chcą popuścić ani za włos ze swoich dochodów. A wy spicie w ciemnocie, żal wam grosza na gazetę, ale za to płaciecie stokroć więcej na każdym kroku. Tego właśnie chcą wyzyskiwacze, abyście dalej spali, a sekundują im w tem księża strasząc utratą wiary i piekłem za czytanie **Przyjaciela Ludu**. Przeto wołam do Was bracia chłopie! obudźcie się! Już czas najwyższy. Czytajcie i rozpowszechniajcie **Przyjaciela Ludu**, gdyż on jest drogowskazem waszego życia.

Klasiński Stanisław.

Szymbark obok Gorlic.

— o o o —

Unja rolnicza.

OBERTYN w kwietniu 1931. Dużo czytamy różnych nauk i nawoływani do dobrego, umiejętnego gospodarowania. Na to odpowiadam, że krytyki do nas zwrócone są niesłuszne, bo my pracujemy i wytwarzamy nawet więcej niż kraj spotrzebować może.

Krytykować trzeba brak organizacji zbytu i organizacji podziału zadań. Ale ta praca jest obowiązkiem rządu, rad powiatowych, posłów, redaktorów, stronnictw, a nie pojedynczych rolników. Choćby się chłopie jednego czy dwu albo trzech powiatów porwali do takiej organizacji, to

bodaj nic nie robią, gdyż taka organizacja, aby się udała, musi obejmować cały kraj. Będąc w Ameryce poznałem tamtejsze unie czyli związki. Otóż i u nas trzeba stworzyć taką unie, obejmującą cały kraj i rozporządzającą dużymi funduszami, koniecznymi dla przeprowadzenia jakiejś sprawy. Każdy rolnik chętnie da wkładkę, skoro będzie widział pożytek.

Był tu u nas delegat **Małopl. Tow. Rolniczego** i pouczał, jak założyć **Kółko Rolnicze**, **Spółdzielnię mleczarską**, **chów świń na bekony**, **zarodową oborę**, **chlewnię**, **kurnik itp.** Pierwsze pytanie, skąd wziąć na to fundusze, a drugie pytanie, kto nam zaręczy, że te ulepszone produkty od nas kupi i po takiej cenie, aby nam się kosztą wróciły i zapłata za pracę.

Każdy rolnik będzie się starał całą mocą wprowadzić u siebie postępową gospodarkę. Skoro będzie widział, że to się na coś przyda Polsce i ludności.

Wojciech Bogdan.

— o o o —

Nowy zamach Standartu i Devildera na polski przemysł naftowy.

Alarmujące wiadomości ogłosił w I. K. C. z 2-go bm. inż. **K. Brzozowski** o naradach i dążeniach syndykatu czyli kartelu naftowego. Narady te odbyły się 19 i 20 kwietnia we Lwowie, a będą się dalej toczyć w Żegiestowie 12 bm.

Wszystkie narady i plany dotyczące przemysłu naftowego powinny interesować ludność całej Polski ze względu na cenę nafty, benzyny i innych produktów naftowych, a osobliwie obchodzić to chłopów na całym Podkarpaciu jako właścicieli terenów naftowych i jako robotników zależnych od rozwoju albo upadku wiertnictwa i produkcji.

Otóż inż. **K. Brzozowski** donosi i przestrzega, że **rządzący kartelem naftowym kapitaliści zagraniczni dążą otwarcie do jeszcze większego po-**

mnieszenia produkcji ropy w Polsce pod pozorem, że zużycie nafty itd. w kraju się zmniejszyło wskutek kryzysu, a eksport zagraniczny przynosi wielkie straty rafinerom. Dlatego **kartelowcy chcieliby tylko tyle produkować, ile Polska u siebie spotrzebowuje.** Dzięki ochronie rządowej, ceny nafty, benzyny, parafiny i olejów naftowych są u nas w kraju trzy razy wyższe niż zagranicą, więc kapitaliści zagraniczni chcą kosztem ludności Polski jak najwięcej zarabiać, a jak najmniej wydawać na robociznę i tereny. Chcą nawet zmniejszyć udział „Polminu” w dostawach krajowych, aby zagranicznym jak najwięcej się dostało. Dają przeto kartelowcy zagraniczni do zrozumienia, że mają takie wpływy u Rządu, iż są pewni dokonania wszystkiego, co zechcą. Czyli tak się już zachowują **Standart-Noble**, **Devildery** z „Małopolski” i inni kartelowcy, jakby Polska była ich własnością lub nawet niewolnicą, a lud polski na ich iasce lub nielascie.

Inż. **K. Brzozowski** jest tego zdania, że rząd mając w swem ręku „Polmin” nie powinien wcale ustępować kartelowcom. Do zajęcia takiego stanowiska powinni się przyczynić także robotnicy naftowi i właściciele pól ropodajnych. Wszystkie gminy jako osoby prawne i jak najwięcej pojedynczych chłopów i robotników powinno się czym prędzej zapisać na członków **Podkarpackiego Związku Przemysłowców naftowych** w Jaśle, aby dać temu Związkowi siłę i tytuł do obrony przed zuchwalstwem **Standart-Noblów** i **Devildarów „Małopolski”**.

Białobrzegi.

Jan Alfred Socha.

PRÓBNE WIERCENIA za ropą naftową uskutecznione, choć bardzo niedostatecznie, przez spółkę „Pionier”, dały przeważnie dodatnie wyniki. Gdyby „Pionier” był w ręku polskich przemysłowców naftowych, a nie koncernów zagranicznych, to można było więcej wierceń wykonać na zupełnie nowych terenach. Mamy z pewnością dużo terenów ropnych do eksploatacji, aby ich tylko **Standart-Noble** nie zawodził i nie niszczył. Chcą oni zmniejszyć kopalnictwo polskie i ograniczyć eksport zagraniczny, aby nie robić konkurencji ich produktom z Ameryki.

Tylko dolary.

Leży sobie na Podkarpaciu między Krosnem a Duklą wioska wcale nierówna lecz górzysta, ale nazywa się **Równa**. Są kopalnie nafty, folwark biskupstwa przemyskiego i grunta probostwa miejscowego. Proboszczem jest sobie wcale nie zły ks. **Głódowski**. A że księdzu nie potrzeba gospodarstwa utrzymywać gdyż może z pensji mieć utrzymanie, więc nie chce mieć zmartwienia z gospodarstwem wydzierżawia grunta chłopom małorolnym. Niektórzy dzierżawią już po 30 lat. Wszystko by było w porządku, gdyby nie jedna rzecz. Oto posłuchajcie obywatele chłopie i robotnicy: nasz ks. proboszcz pobiera za czynsz dzierżawny nie złote jakie Polska ma, ani litry włoskie, tylko dolary **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej** i to tylko dolary. A ile tych dolarów, to wam powiem, że nie równowartość 100 kg. żyta lub 150 kg. z morga, ale aż 8 dolarów. Każdy dzierżawiacz musi dopiero kupić dolary, gdyż innych pieniędzy ks. dobrodziej nie weźmie. A do tego każdy dzierżawiacz musi odrobić w dodatku do tych 8 dolarów pańszczyznę, to znaczy jeżeli chce pole trzymać musi porządną i porabac księdzu jedną sągę drzewa. Policzyć oranie, sianie zbiórke i nawóz oraz wymłócenie, to chłopu nie opłaci się wcale pracować na tem dzierżawionem polu, gdyż z tego niema nic oprócz długu, co musi napożyczać, aby to pole znawozic i odrobić a ksiądz nie orząc ani nie siejąc zbiera sobie dolar.

Równocześnie wspomnę także obchodzenie się z parafianami w kościele. Oto posuwając panny i kobiety naprzód, choć one i tak na przodzie stały, nazywał je nieprzyzwoicie, a jedną kobietkę to tak trącał po kościele, że o mało nie upadła na posadzkę. Z mężczyznami także zaczął takie posuwania robić, a gdy mu jeden odpowiedział, że nie pójdzie naprzód, gdyż i tak łaciny nie rozumie, to go zostawił na miejscu, ale na następną niedzielę wziął do siebie dwóch siłaczy i przyszedł go znowu posuwać, ale ten wyszedł z kościoła i więcej nie poszedł, to ksiądz później, nakazywał matkom, aby ich z domu powyrzuciły.

Dalej: niechby sobie ktoś zechciał dziecko ochrzcić jakim **Marjanem** albo **Bolesławem**, to ksiądz stanowczo na to nie pozwoli, ale ochrzci tak, jak sam chce. Nie uprzytomni sobie, że człowiek nie jest niewolnikiem i że jak sobie kto życzy tak ksiądz ma ochrzcić. Chrzci tylko w tygodniu, a w niedziele odmawia, choć w tygodniu chłopie i robotnicy nie mają czasu. Trzeba iść ludowi na rękę, nie szykanować. Myślę, że ks. proboszcz zmieni to postępowanie.

R. N. B.

Polityka międzynarodowa.

ZADANIA LIGI NARODÓW.

Dnia 18 bm. zbiera się na naradę Liga Narodów w Genewie. Na trzy dni przedtem odbędzie się narada nad ratowaniem Europy przez złagodzenie walk gospodarczych. Wnioski przygotowuje m.in. francuski Briand, uchwalone już przez rząd francuski. Także międzynarodowe biuro pracy istniejące przy Lidze Nar. przygotowało bardzo doniosłe wnioski dla zapobiegania bezrobociu w Europie przez międzynarodowe roboty publiczne, jak budowa dróg automobilowych z Paryża przez Berlin—Warszawę do Moskwy, z Paryża przez Wiedeń—Budapeszt do Aten, z Finlandji przez Warszawę—Pragę—Wiedeń do Rzymu, budowa kanału łączącego Dunaj z Renem, wprowadzenie we wszystkich państwach samoczynnych (automatycznych) łączników wagonowych na kolejach, budowa wielkich central elektrycznych itd. Prace te podniosłyby siłę gospodarczą Europy w konkurencji z Ameryką i Azją (Rosją), skończyłyby się groźne bezrobocie, zmusiłyby państwa do zgodniejszego współżycia. Wnioski te będą przedłożone Lidze Narodów do rozpatrzenia. Olbrzymie sumy, jakie teraz płacą państwa na zasiłki dla bezrobotnych (np. Polska 140 milj. zł., Niemcy ponad miliard marek czyli dwa miliardy zł.) wystarczyłyby na sfinansowanie takich olbrzymich przedsięwzięć zbawczych dla wszystkich narodów.

Czyli Liga Narodów wstąpi na tę drogę, czy przed jej wojowniczość Niemiec Ligę rozsądzi, oto zagadnienie.

PRZEPISY ŻYWNOŚCIOWE W ROSJI.

Wiadomo, że w Rosji ustroj komunistyczny zniósł wszelką własność i wszelki handel prywatny. Posiadać, kupować i sprzedawać wszystko wogóle wolno tylko państwu czyli rządowi. Żywność wydawana czyli sprzedawana jest tylko na kartki. Więcej nigdzie ani kupić, ani wyprosić nie można. Otóż karty żywnościowe dla człowieka w Leningradzie (dawniejszym Petersburgu) za październik 1930 i marzec 1931 były takie (pierwsza liczba oznacza październik, druga marzec): cukru 1 kg, 1½ kg i herbaty 2½ deka, 0; makaronu 80 d, 40 d; kasz 70 d, 1 kg; oleju słonecznikowego ½ l, 0; margaryny 0, 40 d; śledzi 1 kg, ½ kg; ryby 1 kg ½ kg; mydła do domowego użytku 25 d, 0; maki ½ kg, 1 kg. Mięsa 7 razy w miesiącu październiku po 60 deka, a w marcu tylko trzy razy. Każda gospoia osądzi, że to bardzo skąpo, nawet głodno. Z kartką trzeba całemi godzinami stać w ogonku. Tak jest w Leningradzie, liczącym 1 milion 700 tys. mieszkańców, a więc wielkiem mieście. Na oczach świata. W małych miastach i zapadłych wsiach jest dużo gorzej, często i po tygodniu ludność musi głodować. Ale to rządu nie wzrusza, bo cały wysiłek skierowany jest na stworzenie nowego ustroju komunistycznego, choćby to połączone było z zatrąceniem milionów ludzi. Za taki „wspólnej pracy plan” — dziękujemy.

Spis ten podały korespondencje czeskie przychylne Rosji.

W RUMUNJI WYBORY.

Na posiedzeniu parlamentu 30 kwietnia wygłosił nowy premier Jorga godzinna mowę programową. Głównym punktem tego programu jest rozszerzenie władzy króla, a zwężenie wpływu parlamentu. Na zakończenie odczytał reskrypt królewski rozwiązujący sejm i senat i wyznaczający nowe wybory na 1 i 6 czerwca. Premier zapowiedział, że rząd weźmie czynny udział w wyborach i będzie tworzył klub rządowy pod hasłem „jedności narodowej”. Narodowy Związek Chłopski przez swego prezesa dr. Maniu zapowiedział rządowi ostrą walkę.

KRYZYS NA WĘGRZECH.

Po stłumieniu rządu komunistycznego Belj Kuhna w r. 1919 zapanowały na Węgrzech wsteczne rządy magnatów-obszarników węgierskich i trwa ją dotychczas. Czynili z pewnością wszystko, aby ceny wytworów rolnych utrzymać na poziomie dochodowym, opłacalnym. Ale światowy kryzys rolnictwa okazał się silniejszym od rządzących obszarników węgierskich. Zadłużenie obszarników doszło tam do 34 dolarów na hektar (u nas 10 dol.), rat bankowych nie płacą, co drugi obszarnik jest wystawiony na licytację. Aby podnieść cenę pszenicy, przeznaczył rząd pół miliona centnarów pszenicy na karmę dla bydła i świń. Ale i to obszarnikom nie pomogło. A ludność miejska, chłopnicza i robotnicza przyniosła nadmiernym podat-

kami, tak, że państwo węgierskie znalazło się w stanie bankructwa. Szukają ratunku w przyłączeniu się do unii celnej (gospodarczej) z Austrią i Niemcami, to zaś wywołuje gniew Italji i Francji, a butę i wojowniczość Niemiec. Magnaci węgierscy są dlatego również wojowniczo nastrojeni. Ruina czyni ich ustepliwymi w przyznaniu z powrotem praw wyborczych chłopnikom i robotnikom, praw odebranych w r. 1919. Nawet o powrocie Habsburgów przestali mówić.

— o o c —

WŁADZE W MOSKWIE I LENINGRADZIE zamknęły już wszystkie cerkwie, kościoły, synagogi i meczety i oddały je na mieszkania dla studentów. W klasztorze Nowo-Spaskim pod Moskwą urządzono muzeum antyreligijne. Jest to już drugie tego rodzaju muzeum w Moskwie. Pierwsze mieści się w t. zw. „Strasnym monastyrze” (od strast — męka, cierpienie).

Skutki rządów księży i obszarniczych w Hiszpanji.

Prof. Eugeniusz Frankowski w Krakowie, będący członkiem hiszpańskiej Akademji Umiejętności i znający bardzo dokładnie także stosunki rolnicze w całej Hiszpanji, ogłosił w „H. Kurjerze Codziennym” z 2 bm. niezwykle interesujący artykuł informacyjny. Stwierdza on, że **PRAWIE WSZYSTKA ZIEMIA W CAŁEJ HISPANJI JEST WŁASNOŚCIĄ OBSZARNIKÓW**, a chłopci są tylko dzierżawcami, w niektórych okolicach wieczyściami, a w innych czasowymi „na okres panowania trzech królów” lub „najdłużej na 29 lat”. Obszarnicy prawie nigdzie sami nie prowadzą gospodarstwa, tylko próżniaczą w stolicy Madrycie albo po miastach prowincjonalnych. Warunki dzierżawy są bardzo ciężkie. To też **49 PROCENT GRUNTÓW UPRAWNYCH LEŻY ODŁOCIEM**. Tylko 29 procent ludności rolniczej ma jaką taką pracę czy jako dzierżawcy, czy jako wyrobnicy, a 71 procent albo przymusowo próżniaczy i głoduje, albo emigruje zagranicę. Grunta będące w wieczystej dzierżawie z ojca na syna doszły do takiego rozdrobienia, że jak stwierdzono urzędowo w prowincji Korunia działka o powierzchni 32 metry kwadr. należy aż do trzech dzierżawców i do jednego należy ziemia, do drugiego jedynie drzewo (kasztan) na tej działce, a trzeci otrzymuje jako współdzierżawca sześć jaj kurzych rocznie od owych dwóch spółników.

Do wieku XIX. istniała w Hiszpanji wspólna własność rolna gminna, ale w ciągu owego wieku obszarnicy wydarli gminom ich własność.

Przed 10 laty, gdy po przewrocie światowym wskutek wojny w całej Europie lud przychodził do wpływów i władzy, dotarły i do Hiszpanji, choć skąpe wieści o tem. Profesorowie i młodzież uniwersytecka poczęli się odzywać o konieczności reformy rolnej. Wówczas król Alfons, aby uspokoić ludność, utworzył „Instytut reform socjalnych” z siedzibą w Madrycie. Instytut ten wypracował plan wywłaszczenia obszarników i rozumnym podziałem ziemi. Ale na planie papierowym i pocieszeniu nędzarzy się skończyło. Do żadnych zmian nie doszło. Chłopi jednak przymuszeni ostateczną nędzą poczęli tworzyć związki zawodowe.

Prof. Frankowski przewiduje, że tak zawiątaej sprawy rolnej także terazniejszy rząd republikański rozwiązać nie zdoła i że musi nastąpić rewolucja socjalna.

Tyle prof. Frankowski. Pisz on tylko o „obszarnikach”, a unika widocznie wymienienia biskupów, klasztorów i wogóle księży. Może dlatego pismo prof. Frankowskiego tak wypadło, że

prawdy o księżach nawet hiszpańskich „H. Kurjer Codz.” zapewne by nie wydrukował, aby sobie nie zepsuć interesu. Przyjaciel Ludu księży się nie boi, więc wyjaśnia, że pod mianem obszarników w Hiszpanji są głównie arcybiskupstwa, biskupstwa, klasztory, probostwa i rozliczne fundacje kościelne. W tych rękach jest ponad pięć milionów hektarów własności ziemskiej, około trzech milionów hektarów należy do świeckich obszarników i rodziny królewskiej, a cała chłopska własność wynosi zaledwie 170 tysięcy hektarów! Dwa arcybiskupów posiada po 14 tysięcy hektarów roli, nie licząc lasów i pastwisk górskich.

Tak wyszedł arcypobożny lud: hiszpański na ślepego posłuszeństwa. Dał sobie wydrzeć ziemię za obietnicę nieba po śmierci, aż doszedł do ostatecznego żebractwa. Na rozkaz księży palił lud hiszpański na stosach każdego, kto mu chciał otworzyć oczy. Dnia 1 lipca 1766 spalono żywcem przywiązane do krzyża Chevaliera de la Barre autora książeczki oświatowej za to, że nie zdjął kapelusza podczas przejścia jakiejś procesji. W Hiszpanji najstraszniej szalała św. inkwizycja. A po coś sięgać tak daleko, skoro 2 marca bież. roku zaszedł tam w miasteczku Alhambra taki wypadek: Na przedmieściu w pewnym domu osiedliła się misja ewangelicka złożona z Hiszpanów i Szkotów. Dowiedziawszy się o tem proboszcz miejscowej parafji rzym. kat. uzbroił podburzony przez siebie tłum — i poprowadził go w pochodzie „krzyżowym” przeciwko misji ewangelickiej. Doszło do krwawej walki, po której siedzibę misji spalono. Poranieni misjonarze zmuszeni byli opuścić Alhambrę, wiara rzym. kat. znów odniosła krwawe zwycięstwo, krzyżowców proboszcz pobłogosławił i obiecał pewniutkie niebo, jeżeli go nadal tak ślepo będą słuchać i heretyków tępić.

Takie są skutki ciemnoty i baraniej uległości ewangelików.

Moskwa zwleka z uznaniem rządu republikańskiego, pomimo iż Hiszpanja już ogłosiła gotowość do współpracy z bolszewickim rządem rosyjskim. Delegację wysłaną z Moskwy dla zorganizowania rewolucji i wprowadzenia komunizmu w Hiszpanji wypuszczono z aresztu, więc działa. Zobaczymy rychło, co z tego wyniknie, jakie będą owoce ciemnoty, nędzy i rozpacz chłopskiej, do której doprowadził kraj głównie kler hiszpański.



Nowy rząd Rumunii z premierem Jorgą (brodaty) na czele.

Laskawa Pani! Pani wogóle nie czuje, że Pani chodzi!

O zmęczeniu niema już więcej mowy. Obcasy BERSON są tak zadziwiająco elastyczne, że czynią chód lekkim jak piórko. Trzewiki wyglądają zawsze dobrze i są eleganckie.

A zatem tylko
BERSON!



Dr Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa”.

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu!

Wychodztwo. Szkolnictwo polskie w Brazylii.

Dla Przyjaciela Ludu pisze Wł. Wójcik.

(Dokończenie).

Reprezentanci polskiego rządu poza granicami kraju, w głównej mierze zaś w tych państwach, gdzie skupia się polskie wychodźstwo, muszą być ludźmi o społecznym wyrobieniu. W przeciwnym razie szkoda pieniędzy na ich utrzymanie. Zaszczona mumia biurokratyczna na takim stanowisku przynosi zarówno Ojczyźnie jak i wychodźstwu nieobliczalne szkody. O tem, od czasu niepodległości Polski zapisało się całe wagony papieru gazetowego — nadaremnie. Konsul polski w Paranie p. K. Downarowicz uważał za stosowne oświadczyć, że jest wyłącznie tylko urzędnikiem i swych obowiązków po linii spraw społecznych nagać nie myśli. Stało się to przy okazji wręczenia orderu „Polonia Restituta” jednemu z najzasłużeńszych działaczy wolnościowych tutejszego wychodźstwa, drowi Sz. Kossobudzkiemu. Z orderem tym była w swoim czasie głośna chryja, gdyż odznaczenie dra Kossobudzkiego nastąpiło na wniosek Marszałka Piłsudskiego i już formalności zostały załatwione, kiedy poseł R. P. w Rio de Janeiro p. Grabowski na własną rękę order odesłał do Polski z powrotem, chcąc się zemścić na odznaczonym za swe osobiste urazy. Ostatecznie jednak order dla dra Kossobudzkiego przyszedł i dla dwóch innych działaczy postępowych w Paranie. Dr. Kossobudzki wraz z tamtymi wyraził życzenie, aby wręczeniu orderu nastąpiło 19 marca b. r. podczas obchodu imienin Marszałka. Ceremonia ta miała na celu pogłębienie przywiązania do Marszałka Piłsudskiego ze strony całego obozu postępowego wychodźstwa w Brazylii, w imieniu którego odznaczeni przyjmowali nadane order. Wiadomo, że wśród wychodźstwa przywiązanie do Ojczyzny budzi się przez najrozmaitsze efekty działające na uczucia. Tak więc i order wszelkie, w gruncie rzeczy nie mogące zachwycać ludzi demokratycznie uświadomionych, na wychodźstwie spełniają jednak rolę takich efektów. Realnej korzyści, ani z przywiązania do Polski, ani polskich odznaczeń, nikt tu nie odniesie. — rzecz więc leży całkowicie w granicach sentymentu. Tego nie chciał zrozumieć p. konsul i poniżając znaczenie nadanego orderu odmówił wręczenia go w dniu 19 marca. Wobec takiego stanowiska konsula, odznaczenie odebrali „Polonia Restituta” z konsulatu, zupełnie tak samo, jak się odbiera n. p. poleconą próbkę nasion i schowali do kieszeni. Takim to epilogiem zakończyła się orderowa operetka biurokratyczna w Paranie. Wniosek zaś byłby tego rodzaju, że urzędników brzydzących się pracą spo-

lęczną powinien rząd trzymać w centrali, gdzie z powodzeniem załatwiałoby swoje „kawalki”, ale na wychodźstwo trzeba posyłać społeczników. Bo dla tylko urzędnika roboty tutaj wcale niema i nie będzie.

— o o o —

WYPADKI POLAKÓW W U. S. A. Wiktor Wawinski lat 39 w Pittsburgu padł z głodu na ulicy. — W Baltimore zastrzelił się Jan Bawolkowski, lat 56. — W Passaic obcięto w szpitalu obydwie nogi Grzeluskiej, gospodyni ks. Kruozka. — W Cleveland powiesił się 81 letni starzec Jan Drab. — W Chicopee wśród Polaków wielka bieda, utworzono komitet ratunkowy. — W Buffalo zmarł w szpitalu ks. Józef Nagórski. — W Bayonne padł z głodu na ulicy Jan Dziambo lat 38. — W Detroit adwokat Leon Madziel zdał egzamin na pilota. — W Holyoke zmarł pierwszy polski osadnik Piotr Jurasz z Targowisk przybyły przed 40 laty. — W Woodbridge został zabity przez samochód ks. Antoni Kilianowicz lat 65. — W St. Louis została zabita Stefania Rajewska. — W Erie zatrut się gazem bezrobotny Robert Młynarski. — W Detroit został zabity przez samochód Jerzy Pakierski lat 39.

TRZECH POLAKÓW poniosło śmierć koło Lille wskutek zderzenia kolejki podmiejskiej z autobusem ciężarowym. Nazwisk zabitych gazety nie wymieniły.

ZWŁOKI WYCHODZCY POLSKIEGO Jana Drajdzika, lat 33 znaleziono w rzece koło Alfort. Prawdopodobnie padł ofiarą rabusiów.

W CHICAGO ILL. urządzili ukraińscy komuniści 12 kwietnia wiec przeciw Polsce. Ale że napałali także na rząd Stanów Zjedn., więc ich policja rozprzeczła, a 15 odwozila do aresztu.

28 MILJONÓW MŁODZIEŻY. Do szkół niższych średnich i wyższych w Stanach Zjedn. uczęszczało w roku 1930 — 28.104.000 osób. Nauczycieli było 848.500, budynków szkolnych 25.400. Roczne wydatki na oświatę sięgały cyfry 2 miliardy 289 milionów dol. Na szkoły publiczne elementarne przypadało 21.730.000 dzieci.

CENY PRODUKTÓW W STANACH ZJEDN. spadły do poziomu z r. 1910, do 30% niżej cen z r. 1914. Natomiast wyroby przemysłowe utrzymują się na poziomie o 20% wyższym niż przed wojną. Dlatego farmerzy amerykańscy popadli w takie same opaly jak chłopci w Polsce. Wartość bydła w Stanach Zjedn. oblicza statystyka rządowa na 4 miliardy 366 milj. dolarów.

DOCHÓD KOMPANJI FORDA za rok 1930 wynosi 44 milj. dol. W r. 1929 wynosił 81 milj. dol., więc spadł prawie o połowę.

NAJWIĘKSZY TŁUSCIOCH żył i umarł w 63 roku w Portland w stanie Indiana w Ameryce. Ważył 225 kilogramów. Kolejne miały z nim dużo kłopotu przy wsiadaniu i wysiadaniu. Gdzie się pokazał, powstawały zbiegowiska.

Odszczurzenie.

Był w lutym. Wstałem rano spojrzeć w okna. O tej porze dam chudobie jak kazano. Trzeba wyrzucić, choć zła pora. Słyszę... jakiś gwar na dworze. bo to miesiąc zimy, luty, a mroz wielki brał z wieczora i — dziurawe miałem buty. Okręciłem nogi w szmaty, obwiązałem je sznurami i przywdziałem dwa kabaty te powszednie, bo z latami. I wychodzę. Mnie wołają. Widzę — sołtys, ludzi wiele... I tak głośno coś gadają... A działo się to w niedzielę. Sołtys pyta, czy bierzecie... A kto niechce, niechaj powie, jeśli zaś odkazuje, to się każdy wkrótce dowie... Więc się pytam, co takiego — niby kłótnia, niby zwada i zwracam się do bliźszego, a on tak mi opowiada: — Ciężkie czasy panie Janie. Znow na chłopie chcą to skrupie; nowe przyszło nam skaranie, bo truciznę kazą kupić. Kto ma szczury i kto niema, zdechną kury, także koty — sołtys się przykazu trzyma bierz truciznę — dawaj złoty. U mnie przecież bieda taka! Myszy nie chcą siedzieć w domu, nawet burek dał drapak. Brać truciznę?... niema komu. U mnie wcale niema szczura bo mój kotek dobrze słyszy i gdzie myszka jaka która się pokaże, wnet po myszy. Więc nie bierzmy, bo i na co. Kto ma szczury, niech kupuje. Tacy kupią i zapłacą, bo szczur przecież dom rujnuje. Sołtys mówi, że musimy robić wszyscy odszczurzenie, Cóż my na to poradzimy. Cóż tu radzić — panie Janie. Sprzeciwiać się — my nie chcemy, brać truciznę niema komu, to pójdziemy i powiemy u nas szczurów niema w domu. Kara? Cóż my zawinieli. Przecież prawo jakieś mamy. Że trucizny nie kupili? Bo kotami wypędzamy. Wziąć truciznę — trzeba stracić — kosztowna jest władzy wola a jak nie wziąć — karę pałcić. — Taka to już nasza dola.

Holuby, Wołyń.

I. Wróbel.

J. I. KRASZEWSKI

167

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Nielatwem to było. U stołu oboje państwo razem siedzieli. Dopiero, gdy się tańce rozpoczęły, od których się młoda pani wymówiła znużeniem, starosta krążyć zaczął, wypatrując chwili sposobnej, aby za jej siedzeniem mógł stanąć. Król znajdował się daleko, zajęty rozmową. Przy Jadwidze kręciły się tylko starsze panie, dworując jej. Zabawiały ją opowiadaniem różnemi, na które ona ledwie się uważać zdawała, siedząc ze spuszczonej oczyma.

Starosta wkradł się zrećznie po za krzesło i w chwili, gdy muzyka głużyła szczebiotanie pań starszych, które przerwać je musiały, do ucha prawie młodej pani szepnął:

— Pomnijcie pierścień, a tego, który go wziął od was nie odprawiajcie tak sromotnie — bo się on odebrać nie da!

Ledwie słów tych dokończywszy, nie czekając odpowiedzi, Borkowicz posunął się dalej. Królowa drgnęła, podniosła głowę, oburzona zuchwalstwem lecz po za siedzeniem jej już nikogo nie było. Nikt też pono nie dostrzegł starosty, gdy się w tłumie przesuwiał.

Wprędce potem stanął już zdala naprzeciw królowej, zuchwale w nią oczy wlepił, i naumyślnie dumną swą postawą nastęrczał się jej, aby okazać jak mało się obawiał.

Jak dnia poprzedzającego, król dał znać żonie, iż u siebie pozostanie, tak tego dnia ona posłała jedną ze swych pań do Kochana, aby oznajmił pa-

nu, iż prosi go, by mogła spocząć w swej komnacie. Dał zaraz pocichu odpowiedź Kochan, iż król zgodził się na to.

Zawczasu się każąc prowadzić, królowa Jadwiga przeszła do sypialni i odprawiając sługi, Konradową zawołać kazała.

Ze związaną głową, stękając, przywlekła się stara.

Nie było już nikogo w komnacie. Na twarzy młodej pani gniew był łatwy do poznania.

— Mówiłaś ze starostą? — zapytała porywczo. Chce li, abym się ja pierwsza poskarżyła na królowi!

Konradowa, rękami naprzód machając w powietrzu, odpowiadać zaczęła.

— Co z tym nieponiem mówić! — jęknęła — czy do ściany, czy do tego człeka, wszystko jedno... On się nikogo nie boi, a wszystkim grozi, pies nie człek...

Z natężoną uwagą słuchała Jadwiga — a gdy stara dokończyła, zakryła sobie oczy chustką — płakała.

— Gołąbko ty moja, królowko ty moja! — przymlajając się, zaczęła Konradowa pocichu. — Ja cały dzień myślałam tylko nad tem, aż mi głowa pęka od bólu. Z tym człowiekiem inaczej nie można, tylko trzeba go ugłaskać. Dziki zwierz jest gotów na wszystko.

Po krótkim milczeniu dodała ciszej jeszcze:

— Pozwólcie, żeby do mojej izby przyszedł na oka mgnienie, przetrworzywszy tylko drzwi, pokażecie mu się... zgromicie... Pójdzie potem precz. Spojrzała na królowę i szepnęła:

— Albo mu dacie dobre słówko... Takich ludzi czasem można słówkiem ugłaskać. Ugłaskacie go... Obiecacie mu wszystko albo to człek do trzymać w sile, co przyrzecze?

Kiwnęła głową.

Królowa milczała i płakała. Nastąpiła cisza, przerywana łkaniem tylko.

Konradowa zwolna zdejmowała z królowej ubranie. Wiedziała już, nie odbierając odpowiedzi, że pani była nawpół złamaną i przekonaną.

Szeptala wciąż jedno, kręcąc się koło niej i słuchając, co z ust jej wyjdzie.

— Rób co chcesz — zamruczała płacząca — ja o niczem wiedzieć nie mogę... Rób, co chcesz... Nie mogę...

Starej tylko tego było potrzeba. Żywiej teraz ukladała do snu wychowanicę i śpieszno się jej było oddalić. Miała czem, jak się jej zdawało, pozbyć się Borkowicza.

Była pewna, że dla królowej powolnym być musi.

Wieczór późniony już dnia tego nie dozwalał się spodziewać starosty, lecz nazajutrz przeczuwała go Konradowa.

W istocie Borkowicz krąży ciągle po podwórcach, spoglądając, kiedy się wsunąć może. Czasu uczył, gdy u stołu byli wszyscy, wszedł do komnaty. Konradowa siedziała za stołem spokojna.

— A co? — odezwiała się pierwsza do niego. — znowu wy na mnie przychodzicie z gniewami, ze strachem i prośbami. Nie bądźciecie takim srogim, Borkowicz do stołu się przysunął.

— Chcesz podarku? — dam! — rzekł, bystro patrząc.

Na ofiarę Konradowa nie odparła nic co znać, że przyjąć była gotową, rzekła tylko:

— Mozebym wyprosiła co u królowej... ale ani ona, ani ja dla strachu nie zrobi nic.

Potrząsała głową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OKRUSZYN.

Dzień maja	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
		o godzinie	
10 Niedziela	5 po W. Antoniego	3:52	7:12
11 Poniedziałek	† Dni krz. Ew.	3:50	7:14
12 Wtorek	† Pankracego	3:49	7:15
13 Środa	† Serwacego m.	3:47	7:17
14 Czwartek	Wniebowstap. P. J.	3:46	7:18
15 Piątek	Zofji i 3 córek	3:45	7:20
16 Sobota	Jana Nepomucena	3:43	7:21

— o o o —

DWA OBOZY — rządowy i opozycyjny — walczą przeciw sobie, głównie za pomocą gazet, które utrzymują.

Przyjaciół Ludu nie należy ani do bloku rządowego, ani do opozycyjnego, idzie drogą pośrednią, bezstronną. Za to zwalczają nas obydwa obozy. Lustrator Wydziału pow. w Ropczycach np. zabrania zwierzętom gminnym prenumerować Przyjaciół Ludu, a poleca Gospodarza Polskiego.

Jedynę oparcie mamy w długoletnich Prenumeratorach. Skoro i nam teraz na przedmówku bardzo ciężko, prosimy Przyjaciół o tem gorliwsze poparcie w jednaniu nowych prenumeratorów i nadsyłaniu prenumeraty.

Przyjaciół Ludu.

— o o o —

POMNIK STEFANA BATOREGO, naszego znakomitego króla a z rodu Węgra, postanowili wybudować w Budapeszcie legionści węgierscy w 400 letnią rocznicę urodzin.

ZWŁOKI WLADYSŁAWA ORKANA, zmarłego przed rokiem poety Podhala, zostaną 16 bm. przewiezione z tymczasowego grobu na cmentarzu krakowskim do ufundowanego grobowca w Zakopanem jako stolicy Podhala.

KOMITET RATUNKOWY DLA NIESIENIA POMOCY POWODZIANOM NA WILEŃSZCZYNIE utworzył się w Warszawie z pobudki pani marszałkowej Piłsudskiej. Szybka i wydatna pomoc jest tam konieczna.

DZIEŃ PIERWSZEGO MAJA przeszedł w wielkich miastach spokojnie, bez zaburzeń, pomimo iż organizacja komunistyczna parła do awantur. Siła policji okazała się wystarczającą do utrzymania porządku. W trzech miejscach doszło do strzelaniny. W **Lubartowie** zgromadzenie komunistycznej „samopocy chłopskiej” rzuciło się na 12 policjantów, w rezultacie dwóch uczestników zostało zastrzelonych a 4 ciężko rannych, zgromadzenie się rozprzerzło. W **Maniewiech** też policja strzeliła w nacierający tłum i podobno trzech manifestantów padło trupem. W **Sosnowcu** było również starcie ale bez trupów, tylko aresztowano 30 z bojówki komunistycznej.

MAHOMETANIE POLSCY, mający główny meczet w Słonimie za Wilnem, obchodzili święto ofiary „Kurtan Bajramu” (nasza Wielkanoc) bardzo uroczyste. Duchowny Szegedin złożył Bogu ofiarę z wołu, który został zabity na dziedzińcu meczetu, a mięso poćwiartowane rozdano między najuboższych wyznawców.

ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE POŚŁÓW dośwó kluku BB jak i opozycji odbywają się dość gęsto. W okr. krakowskim np. posłowie **Gorczyca i Waligóra** odbyli zgromadzenia w Czernichowie, Czyżynach i Mogile. Ale o najważniejszej sprawie t. j. o obronie przed gminami zbiorowcami w sprawozdaniach ze zgromadzeń nie ma wzmianki. Doradzamy uczestnikom zgromadzeń, aby to poruszali. Grozi niebezpieczeństwo, że już w tym miesiącu maju będzie nadzwyczajna sesja Sejmu dla uchwalenia ustaw samorządowych, a więc i nowej ustawy gminnej.

WŁAŚCICIELE POLIS UBEZPIECZENIOWYCH amerykańskich towarzystw, jak np. „New York and Equitable”, wystali polisy wraz z pełnomocnictwami do doradcy prawnego przy konsulacie generalnym w Nowym Jorku, celem podjęcia kroków, by otrzymali pieniądze za polisy ubezpieczeniowe na życie, które posiadaczom prawnie się należą. Sprawa ta ciągnie się od kilku lat i jeszcze ciągle nie jest załatwiona. Ze strony doradcy prawnego na urgensy. otrzymują posiadacze polis odpowiedź, że „pertraktacje między doradcą prawnym a towarzystwami ubezpieczeń są w toku, a jak długo ten proces potrwa, nie wiadomo.

Byłoby bardzo wskazaniem, żeby konsulat generalny w Nowym Jorku wziął się energicznie do tej sprawy, gdyż posiadacze polscy czują się pokrzywdzeni, a pozatem wpływ znacznych kwot do kraju nie byłby bez znaczenia w czasie ciastoty gotówkowej.

Zagranicą już dawno uregulowano sprawę wa-

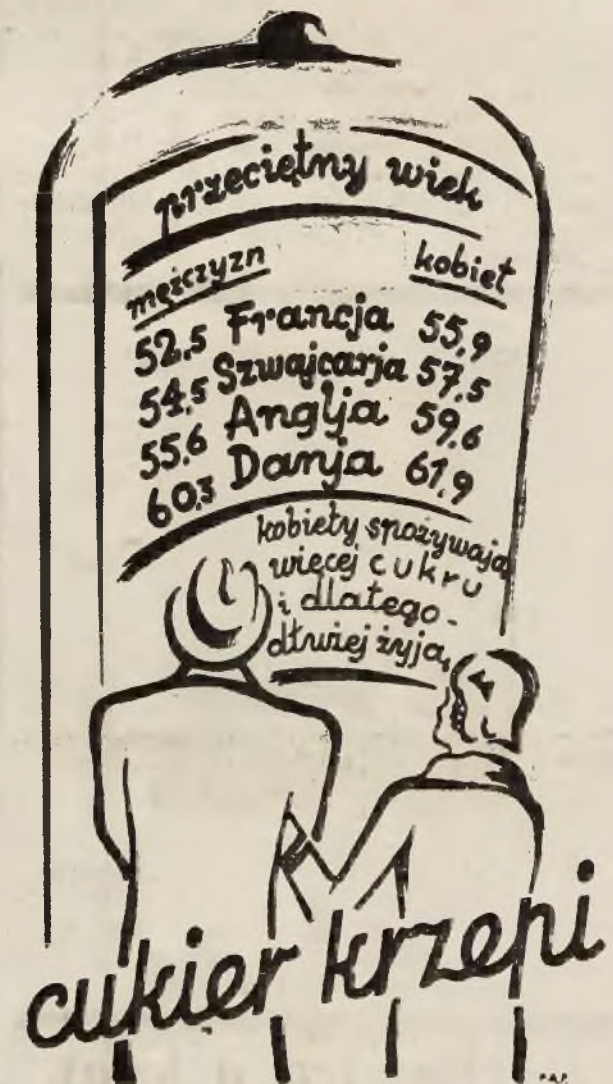
loryzacji ubezpieczeń na życie, a u nas do tej pory kwestja jeszcze nie jest załatwiona. Kiedyż krakowska „Florjanka” na to się zdoberdzie.

W BRAZYLII zmarł bezpotomnie Franciszek Grochowski, pozostawiając około 480.000 dolarów amerykańskich w spadku. Mec. Wysocki w Poznaniu poszukuje spadkobierców. Oby się nie powtórzyła historia jak z Wyleżółkiem.

B. POSEŁ UNDOVSKI LISZCZYŃSKI został skazany przez sąd okr. w Równem na dwa lata ciężkiego więzienia za zniesławianie Polski i agitację przeciwpaństwową.

PRYWATNA POCZTA między Tarnopolem i Lwowem urządzili sobie Zalel Springer i Salomon Zeisl. Przewożili listy i pakunki taniej niż poczta państwowa. Przedsiębiorstwo to dobrze się im opłacało, ale policja je wykryła i przedsiębiorcy wsiadli do aresztu.

WIELKI POŻAR pochłonął 60 zabudowań w Przymiotowie pow. Łask. Powstał z podpalenia skłóconych sąsiadów Błaszczyków, których aresztowano.



ZDERZENIE POCIAGÓW KOŁO ROGOWIA przed paru tygodniami spowodowali zbrodniczy. Porozkręcali śruby przy szynach. Zginęło trzech kolejarzy, a skarb kolejowy poniósł szkody ponad 10 milj. zł. Tak wykazało śledztwo. Złoczyńców nie wykryto dotychczas.

GRANAT ARTYLERYJSKI znaleziony na polu w Szybalinie pow. brzeżańskiego zabił 13-letnich Józefa Cieplińskiego i Józefa Kuropatnickiego, 8-

letniemu Jankowi Cieplińskiemu i 11-letniemu Pawłowi Migdałowi oberwał nogi do kolan, a 13-letniemu Janowi Migdałowi ugrzązł odłamek granatu w lewym podudziu.

ŚMIERĆ O MIEDZE. W Bukaczowcach 23-go kwietnia br. podczas sąsiedzkiej sprzeczki między Anną Szwacj a Stanisławem Mogudą o miedze w ogrodzie 19 letni syn Anny Mikołaj uderzeniem ryskiela z tyłu załamał czaszkę Mogudy. Śmierć nastąpiła za kilka godzin. Zabójcę aresztowano. Zabitego śp. Stanisława Magudy wielka szkoda jako spokojnego i pracowitego człowieka. Przebył całą wojnę światową szczęśliwie, a padł z ręki zaślepieńca. Osierocił żonę i jedno dziecko. — Cześć Zmarłemu. **Mikolaj Sosnowski.**

WYROK ŚMIERCI wykonano 30 kwietnia br. w Wilnie na Stanisławie Makoszu, dezercerze wojskowym i mordercy dziecka.

EXPRESS POSPIESZNY POCIAG z Kairo do Aleksandrii w Egipcie zapalił się podczas biegu. więc błyskawicznie ogarnął wszystko wagony. 42 podróżnych spaliło się żywcem a 32 odniosło ciężkie rany.

KOŁO PRZEWORSKA w Budach na gruncie Józefa Januszewskiego wykopano kiel mamuta długości 1'30 m., obwodu u osady 22 cm. Leżał w piasku pod 10 metrową warstwą gliny.

ZA SPRZENIEWIERZENIE DEPOZYTÓW klientów został adwokat Frydrychowicz w Tczewie skazany na półtora roku więzienia.

KIEROWNIK SZKOŁY W KRZESZOWICACH, koło Przeworska, 47-letni Marian Nawojski został uwięziony pod oskarżeniem stosunków z uczennicami.

WE LWOWIE PODCZAS POGRZEBU Jarosławy Kliszównej uczestniczki zamachu na Targi Wschodnie w r. 1929, zmarłej teraz na suchoty, wygłosił ksiądz undowiec mowę nienawistną przeciw Polsce i wezwał młodzież ukraińską do nadsładowania Kliszówny. Stara to prawda, że nienawiść między ludnością gr. kat. a rzym. kat. szerza głównie księża, jak i w tym razie.

SAD W KIELCACH skazał Marcina Kurka za zamordowanie Siemieniukowej na 15 lat więzienia.

LATWOWIERNOŚĆ LUDZKA. W r. 1923 rozpuścił kioś w miasteczku Woźniki na G. Śląsku bajkę, że w Nowym Jorku umierając pozostawił 75 milj. dol. spadku członek rodziny Wyleżółków z Woźnik. Bajka znalazła wiarę. Jeden z urzędników sądowych sfabrykował testament owego Wyleżółka i w odpisach legalizowanych przez siebie sprzedawał różnym Wyleżółkom po 30 zł. za sztukę. Powstał nawet związek Wyleżółków dla wydobycia spadku. i tak bajka rosła coraz większa, z korzyścią dla oszustów. Konsulowie w N. Jorku, polski i niemiecki, przysłali urzędowe zeznania, że w N. Jorku ani wogóle w Ameryce żadnego takiego spadku po żadnym Wyleżółku nie było i nie ma, ale i to nie uspokoiło Wyleżółków, bo oszuści im powiedzieli, że pieniądze już przyszły, ale zabrali je księża i wojewoda Grażyński. Doszło aż do procesu i przysięgi księży Melza z Woźnik i Feike z Lupszy. tudzież wojewody Grażyńskiego, że to wszystko jest bajka. Związek Wyleżółków kosztowała ta wiara w bajkę ponad sto tysięcy zł. w ciągu 7 lat. Tyle zarobili oszuści na łatwowierności Wyleżółków.

ROLNICY! ZA DARMO, ZA DARMO. Pod takim tytułem ulotki drukowane rozszerzono w gminach pow. białskiego a zapewne i innych. Za opłatą 1 zł. ma jakiś „instytut badań rolniczych w Krakowie” przeprowadzać chemiczny rozbiór ziemi. O takim „instytucie” w Krakowie nic nie wiadomo. Widocznie jest to pomysł jakichś spryciarzy dla wyludzenia od chłopów złotych. Więc przestrzegamy.



Widok śródmieścia Wilna w czasie powodzi. Z zalanych kamienic łodzie wojskowe pionierów ratowały ludzi i ich mienie.

GOSPODARSTWO.

Ceny na targach w Krakowie.

CENY BYDŁA Z DNIA 1 MAJA W KRAKOWIE. Za 1 kg. żywej wagi: Buhaje 0.70—1.22 zł., woły 0.78—1.30, krowy 0.43—1.12, jałówki 0.63—1.26, cielęta 0.73—1.30, nierogacizna 0.90—1.45, bitej wagi 1.40—1.75 zł.

Mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., zbierane 20—25. Śmietana kwaśna 1.60—2 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4—4.20, ser zwyczajny 0.80—1, jaja świeże 1 szt. 9—11. Kury 1 szt. 4—7 zł., kurczęta para 4—7, gęsi 1 szt. 6—8, indyki 12—20 zł.

— o o o —

Założenie pasieki.

Aby pasieka przyniosła zysk i nie naraziła pszczelarza na zawód, potrzeba trzech warunków: dobrego ula, umiejętności pszczelarskiej i okolicy bogatej w kwiaty miodujące. Pszczoły w małej kósce słomianej czy w ciasnym pomieszczeniu będą wydawały roje zamiast znosić miód, pasieka zaś nie da wtedy zysku.

Nie będzie miał również należytego zysku z pasieki ten, kto nie posiada niezbędnych wiadomości pszczelarskich, gdyż nie umie ani doprowadzić pni do należytej siły, ani ratować pszczoł w potrzebie.

Najpierwszym i najważniejszym warunkiem powodzenia pasieki jest okolica miododajna; jeżeli bowiem w okolicy brak kwiatów, obfitujących w nektar, to nic nie zdola tego braku zastąpić. Wybór zatem stosownej okolicy jest dla pszczelarza rzeczą niezmiernie wagi. Dobrą okolicą nazywamy taką, w której kwiaty miodujące kwitną prawie bez przerwy jedno po drugim, począwszy od wiosny prawie aż do jesieni. Kwiatów miodujących potrzeba jest dla pasieki znaczna ilość, ponieważ każdy kwiatek wydziela zaledwie odrobinę nektaru. Tę zaś okolicę nazywamy ubogą, w której pszczoły znoszą tylko nieznaczna ilość miodu, ponieważ pożytek trwa w niej krótko i kończy się już z nadejściem zimy. Chcąc przeto mieć zapewniony z pasieki zysk, wybieramy na jej założenie stosowną miejscowość, nie lękając się tem, że w dalszej okolicy jest dużo pożytku. Mucha bowiem nie leci po nektar tak daleko, jak sądzą. Zdarza się, że w pewnej miejscowości pszczoły głodują, pomimo, że o 3—4 klm. znajduje się dostatek pożytku.

Kto ma zamiar nauczyć się pszczelarstwa, ten winien odbyć choćby krótką praktykę i wytrawnego pszczelarza, celem obznajmienia się z czynnościami pasiecznymi, a także czytać książki i miesięczniki pszczelarskie. Ze wszystkich bowiem gałęzi rolnictwa pszczelarstwo wymaga najwięcej nauki i w ciągu ostatnich lat najwięcej postąpiło naprzód. Niestety, u nas wiedza pszczelarska jest całkowicie zaniedbana i zaledwie ostatnie lata przyniosły nieco poprawy. Dawniej wszakże aż do wojen szwedzkich, w naszej Ojczyźnie działało się pod tym względem lepiej i pszczelarstwo bardzo wysoko stało.

W naszych czasach prawie w każdej wsi można byłoby hodować po kilkanaście, nawet po 30—40 pni, które nie dawałyby wprowadzić większego zysku stale, ale przynajmniej co pewien czas, mianowicie w lata pomyślne. Prawdziwymi skarbnicami miodu są nasze żyzne ziemie Podola, Wołynia i Małopolski Wschodniej, bogate jest również w pożytek Lubelskie, a także Kieleckie i część Poznańskiego. Na bogatych glebach rośliny miodujące wydzielają o wiele więcej nektaru, niż gdziekolwiek, wskutek czego pszczoły na Wołyniu i Podolu zbierają olbrzymie ilości miodu. Słyną z miododajności okolice nad Horyniem.

Obfitość pożytku w danej okolicy winna nam wskazywać ile pni pszczoł możemy utrzymać bez obawy narażenia pszczoł na głód. Rolnicy na Wołyniu częstokroć posiadają w jednej wsi po kilkaset pni i sprzedają nieraz po kilkanaście beczulek miodu. W okolicach Tarnopola i Zbaraża istnieją miejscowości, w których duże gospodarstwo rolne nie przyniesie tyle zysku, ile przynosi pasieka. Zachodnia część naszej Ojczyzny nie posiada ani tak żyznej gleby ani takiego bogactwa kwiatów, w najbogatszej przeto okolicy nie utrzymamy więcej nad 100 pni, w średniej możemy utrzymać 40—50, w uboższej zaś zaledwie 15—30.

Bardzo przystępnie napisaną książką pszczelnictwa jest „Praktyczne pszczelnictwo” Stanisława Brzóska. Książka ta w sposób jasny, a dokładny zaznajomi młodego bartnika z budową, życiem i pracą pszczoł, da wskazówki, jak należy prowadzić pasiekę w ciągu całego roku. Cena książki zł. 5. Zamawiać ją można za pośrednictwem „Książnicy dla Rolników” w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Hodowla kur.

Hodowla kur jest stosunkowo łatwą, tanią i przy noszącą dobry dochód. W normalnych warunkach tj. kiedy zboże posiada właściwą cenę, 70 jaj pokrywa koszt rocznej karmy; reszta zniesionych w roku jaj stanowi nadwyżkę, idącą na oprocentowanie kapitału, wynagrodzenie za pracę i na czysty zysk. Według dokładnych obliczeń dobre rasowe nioski w farmach amerykańskich przynoszą 50% dochodu czystego. Naturalnie wtedy, kiedy karma (zboża i ziemniaki) są tanie, a jaja utrzymają swe ceny, wówczas hodowla kur przynosi szczególnie duże zyski. Ponieważ hodowla nie wymaga nazbyt wielkiej pracy, gdyż, jak z przeprowadzonych badań wynika, hodowanie 50 kur zajmuje jednej osobie zaledwie około 160 godzin rocznie, może ona być traktowana jako zajęcie dodatkowe w każdym gospodarstwie. W warunkach dogodnych można myśleć o zorganizowaniu hodowli na większą skalę. W takim razie jednak należy zastanowić się, w jakim kierunku poprowadzić hodowlę, czy wyłącznie jajczarskim, czy mięsnym, czy zawodowym, gdyż w zależności od kierunku, trzeba zorganizować dobór drobiu, pracę, karmienie itd. O ile każdemu gospodarzowi rolnemu możemy zalecać większe zajęcie się drobiem ponieważ to z pewnością przyniesie mu pożytek, o tyle za zdolnych do organizowania ferm hodowlanych drobiu, uważamy tylko tych, którzy posiadają odpowiednie przygotowanie. W przeciwnym razie popełniane błędy będą wywoływać straty, które mogą zniechęcić na samym początku pracy hodowlanej.



Sp. dr. Józef Raczyński, b. długoletni sekretarz M. T. R. w Krakowie, a następnie wiceminister i minister rolnictwa, zmarły przed 10 dniami w Warszawie, o czym już donosiliśmy. Barazo wielu czytelników Przyjaciela Ludu znało go osobiście, a fotografia to im przypomni.

Dychawica u koni.

W okresie zimowym koń spędza przeważnie większą część dnia w stajni, zapasa się, organy oddechowe nie podlegają ćwiczeniom. Wzięty nagle do intensywnej pracy, koń może popaść w dychawicę. Koń objawia wówczas zadyszkę i robi silnie bokami. Dychawica może występować również jako objaw przy chorobach serca, porażeniach nerwu kraniowego, po przebiegu zółz lub zapaleniu płuc a także przy ogólnym osłabieniu. Z chwilą zauważenia dychawicy należy przestać brania konia do roboty, dawać paszę lekkostrawną, jak marchew, otręby i t. p. i dbać o chłód i świeże powietrze w stajni. Jako lekarstwo zalecany jest płyn Fowlera i zastrzyki kamforowe z naparstnicy.

— o o o —

Uwzględniamy warunki klimatyczne.

Polska posiada wielką różnorodność okresów wegetacyjnych i nasilenia pod względem ciepła. Należy wszędzie udawać się zboża jare i ozime, rośliny motylkowe i pastewne, ale np. kukurydza, soczewica, słonecznik, lucerna i proso nadają się do uprawy tylko w województwach południowych winogrona, morele i brzoskwinie jedynie koło Zaleszczyk, a odwrotnie len — najlepiej w woj. północnych.

Różnice znaczne są również w ilości opadów, których poznańskie posiada 334 milimetrów rocznie, warszawskie 402 mm, wileńskie 592 mm, a lwowskie 619 mm.

Różnice klimatyczne sprawiają, iż gospodarstwa rolne muszą dostosowywać się do miejscowych warunków tak w doborze roślin uprawnych, jak i w sposobach gospodarowania. Dla przykładu podamy, iż na ziemiach o krótkim okresie wege-

tacyjnym trójpółwka wygląda następująco: ugor, żyto i jare zboża, gdy w długim okresie wegetacji: buraki, jaryżyna i ozimina. Tak samo uwzględniają się różnice w zależności od klimatu we wsiewkach, roślinach pastewnych, a także w sposobach uprawy.

— o o o —

DO FRANCJI zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 1.490 polskich robotników na wyjazd w ciągu miesiąca maja do robót rolnych. 960 mężczyzn, 430 kobiet oraz 50 małżeństw bezdzietnych.

Rekrutację robotników rolnych do Francji przeprowadzają jedynie niektóre Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy, a mianowicie: w Lublinie, Ciechanowie, Zduńskiej Woli, Pabjanicach, Kaliszu, Włocławku, Krakowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i Drohobyczu.

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH, mająca siedzibę w Warszawie, zestawila bilans za r. 1930 na sumę prawie 88 milj. zł. Sprawozdanie wykazuje duży wzrost spółdzielczości wśród chłopów.

PAMIĘTAJCIE O NISZCZENIU CHRZASZCZY! Przynaglajcie działkę do strącania z drzew i zbierania tych szkodników na karmę dla drobiu i świń, ale w stanie wysuszonym i sproszkowanym.

NA TARGU W PRZEMYSŁU zakupiono dla Rosji na cele hodowlane pięć tysięcy młodych macior, po cenie 1.20 za kg. żywej wagi. Knury rozplodowe sprowadza Rosja z Anglii.

BYDŁO OPASOWE Z POLSKI na międzynarodowej wystawie w Mediolanie w Italii miało duże powodzenie. Górowało nad okazami z Węgier i Jugosławii. Dotychczas Węgry uchodziły za kraj najokazalszych sztuk bydła opasowego.

ZIEMNIANKI POLSKIE DO FRANCJI na sadzenie sprzedawa Izba Rolnicza w Poznaniu. O ile pierwsza próba da dobre wyniki, to na następny rok wywóz ziemniaków może wzrosnąć znacznie.

DOCHÓD Z ROLNICTWA będzie obliczany przez władze skarbowe według skali żyta, do czego ustalono za r. 1929 cenę 20 zł. za 1 q., a za r. 1930 zł. 17.

PRYSZCZYCA PYSKA I RACIC U ŚWIŃ. Choroba ta objawia się wysypką i wrzodami na błonie śluzowej nosa, pyska i racic. Zwierzę kuleje i gorączkuje. Chorą świnię należy umieścić w chlewie suchym, widnym, wysłanym obficie ściółką, zaś wrzody na nogach smarować rano i wieczorem lekkim rozczywnem karbolu. Równocześnie dawać paszę, która nie drażni pyska, a więc dawać kwaśne mleko, maślanke, i młoda zieleninę.

WYWÓZ MASŁA poza granice Państwa począwszy od 1 maja br. będzie się mógł odbywać tylko według ściśle przepisanych przez władzę norm co do wewnętrznej jakości masła, sposobu opakowania itd. Zarządzenia te mają na celu uzyskanie dla polskiego masła lepszej oceny, a zatem i ceny. Dotychczas masło z Polski ma najgorszą opinię w Londynie i indziej, oraz najgorszą cenę. Zarządzenie Rządu jest słuszne, aby tylko zostało rozstronnie wykonane.

Kącik dla Kobiet.

KWIATY I ROŚLINY ŚRODKAMI PIELĘGNOWANIA URODY.

Każda kobieta powinna pamiętać, iż wśród roślin i owoców posiada szereg przyjaciół, którzy chętnie przyczynią się do odzyskania i utrzymania jej urody.

Przedewszystkiem więc wspominamy o wprost cudownym działaniu cebuli, która już w 18 wieku uważana była przez ówczesne elegantki za prawdziwy uniwersalny kosmetyk. Przy wypadaniu włosów sok z cebuli jest środkiem niezawodnym, należy natrzeć nim głowę przed umyciem, najlepiej czynić to na noc.

Sok z cebuli jest również zalecany na świeżość cery. Nacierając się nim zlekka twarz na noc. Oprócz tego cebula skutecznie usuwa odciski i stwardnienie skóry.

Świeże fioletki, ugotowane w mleku stanowią środek na delikatność i świeżość cery. Po ugotowaniu kwiatów mleko należy przecedzić, zlać do butelki i nacierać nim twarz.

Płatki z lilij, macerowane w alkoholu, mają usuwać znaki po bliznach i zmarszczki.

Liście i roślina rozmarynu, zagołowana w wodzie, jest również skuteczna przeciw zmarszczkom.

Sok z bakłażanów jest niezawodnym środkiem przeciw czerni i przebarwieniu skóry i przeciw liszajom.

Jednym z najskuteczniejszych środków na świeżość cery jest ocet z malin. Na litr świeżych malin nalewa się litr gorącego, gotującego się octu, ostudza, zlewa w butelki, korkuje i zostawia do macerowania na 2 miesiące, następnie filtruje i używa jako ocet toaletowy.

W cukrze niema robaków.

Maciejowa miała ciężkie zmartwienie. Dziesięcioletnia jej Helka, dziewczątka ładne, niebieskookie, doniedawna rumiana jak jabłuszko, od pewnego czasu niknąć zaczęła w oczach. Zmierzwiła, schudła, żółkła, straciła apetyt. Skarżyła się jej na mdłości, bólesci, mówiła, że jakby kłębek do gardła się podtaczał. Na strawę stała się grymasna. Jednego tylko nigdy dość nie miała — cukru.

— Jak ta synogarlica — skarżyła się Maciejowa sąsiadkom — moja Helka ciągle rano prosi: cukru i cukru!

— To pewnikiem robaki — odgadła któraś sąsiadka.

Kazano Helce uważać na swe odchody. Istotnie okazało się, że Helka ma robaki — szkaradne grube glizdy roily się w jej odchodach i pełno w nich było małych, białych jajeczek.

— Broń Boże, nie dawajcie Helce cukru, to robaki wyzdychają — zdecydowały sąsiadki Maciejowej.

Maciejowa usłuchała i strzegła pilnie, by Helka nie łasowała ani cukru ani cukierków. Ale robaki nie wyzdychały. Nie pomogły ani okadzania ani odczyniania, jakie stosowały znahorki. Dziecko nikło w oczach, robiło się płaksawe, grymasne. Nie było rady. Żał było kilku złotych, ale przy jarmarku Maciejowa zabrała z sobą Helkę do doktora. Doktor dał receptę na lekarstwo, powiedział, jak i kiedy zażywać, jak trzeba wytepić robaki.

— Ale cukru dziecku dawać nie można? — zapytała na odchodnym Maciejowa?

— Dlaczego?

— No, bo z cukru znowu zalegną się robaki.

— Nie wiercie tym bajdom — odparł lekarz z uśmiechem. — Wiem, że wśród ludności wiejskiej wierzą tym bajdom na ślepo. Ale to tylko bajki. Cukier jest czysty, przywrócić się jego kryształkom albo kostkom. Bielutkie to, czystutkie, przeźroczyste, gdzie tam robak być może?

— Bo tak gadają...

— Niejedno głupstwo ludzie powtarzają bez myślenia.

— Jeżeli chcecie — ciągnął dalej doktor — ustrzec dzieci od robaków, to uważajcie, by nie kładły brudnych rączek do buzi, by przed każdym jedzeniem umyły rączki wodą, z mydłem. Zarodki robaków, jak i różnych chorób legną się w brudzie. Dziecko dotyka brudu rączkami, a potem do buzi wraz z zarodkami chorób, a więc i robaków.

Maciejowa słuchała uważnie, bo lekarza tego szanowano powszechnie i wierzono mu, jak księdzu.

— A cukru dawajcie małej jaknajwięcej — zakończył lekarz. Po robakach, jest ona osłabiona, trzeba organizm wzmocnić, a tego niczem tak łatwo nie dokaże, jak cukrem. Nawet słonina, nawet jajka, nie krzepią tak sił, dziecięcych, nie pomagają tak wzrostowi kości, i nabieraniu ciała, jak cukier.

Helka, która słuchała doktora z wytrzeszczonymi oczyma, pociągnęła matkę za spódnice.

— A widzicie, mamusiu, chodźmy do kramu, kupcie mi cukru. Maciejowa skłoniła się doktorowi.

— A dyć, chodźmy. Kupię ci cukru, skoro pan doktor kazał.

Wpływ imienia na rozwój dziecka.

Od wieków istnieje pogląd, według którego imię nadawane niemowlęciu, kształtuje później jego charakter i staje się jednym z głównych czynników sposobu życia. Przybysza np. na świat chłopczyk, rodzice pragną, aby był dobrym, śmiałym i szlachetnym człowiekiem, ale nadają mu imię... Jakób. Wszystko napróżno, chłopak bowiem w miarę jak wzrasta, staje się coraz bardziej skrytym, tchórzliwym i skąpym, gdyż cechy te przechodzą na niego... z nadanego imienia.

Jakże się ustrzec od tej tragicznej omyłki — pytają zrozpaczeni rodzice?

Odbowiadają na to pytanie podręcznik Amerykańskiego Towarzystwa Metapsychicznego, podając całą litanję imion męskich i żeńskich z najszczegółowszym spisem cech, walorów i charakterystycznych przymiotów każdego imienia.

Podręcznik ten podaje także do wiadomości ogólnej, że na kształtowanie się usposobienia u dzieci wpływa też kolor ubranek, jakie noszą. Kolor najbardziej zalecany dla dzieci „budzący jak najszlachetniejsze uczucia, wytwarzający pogodę ducha i zdolność do ofiarności” to kolor błękitny, aż do granatowego włącznie. Jak bardzo temi radami przejmują się ludność amerykańska, świadczy najlepiej fakt, że wszystkie kluby sportowe amerykańskie, wszystkie organizacje robotnicze, wszystkie związki polityczne wprowadziły przymusowo — granatowe krawaty i granatowe uniformy.

Wolne żarty. Spłoszone ciele.

Taki wypadek pamiętam z młodości, Kiedy to ludzie żyli w pobożności I na odpusty ciągli procesye, By dusze zbawić i wielbić Marye... Jam ze wsi rodem, wszak wszyscy już znacie, I nie z pałaców, lecz wyrośłem w chacie. Na bobie z barszczem zepsułem-se zęby I w chlebie-m jadł jemienne otręby... Biedowało się i jadło niewiele.

A zamiast krowy chowaliśmy ciele.

A ja kiedymto ze szkoły powrócił

Pasałem ciele i piosenki nucił...

Raz jakoś w lecie w święto Matki Boski.

Szła procesya do sąsiedniej wioski.

Śpiewano pieśń w zamaszystym głosie,

A jam paś ciele przy gościńcu tosie...

Przykrzyło mi się tak zdala od chaty —

Zbierałem w zbożu kakole bławaty,

Śpiewając sobie wesołe piosenki

I sznur cielecia wiązałem u ręki...

W tem moje ciele przestało gryźć trawę,

Gdy usłyszało tę kościelną wrzawę.

Gdy się zbliżała chorągiew czerwona, —

Ciele do góry podniosło ogona...

Gdy wiatr chorągiew rozwinał jak skrzydło,

Ciele myślało, że to jest straszidło

I wyżej ogon zadarło do góry —

I dalej ze mną przez pańskie ugory...

Gnało jak wściekle po pańskim ugorze,

Potem ze mną wpadło w jakieś zboże —

O Matko Boska! pomyślałem sobie —

Nie wiem gdzie jestem, myślałem, że w grobie.

A ciele pędzi podniósłszy ogona, —

Po bródach, dołkach, kamieniach, zagonach,

Aż do bajora gdzieś mię zaciągnęło

I tam zniecone nareszcie stanęło...

I tak sapało jak kowalskim miechem

Wierzcie mi Bracia, nie było to śmiechem —

A Matka Boska czyniąc cudów wiele,

Wtenczas tak moje przestraszyła ciele...

Izydor Wilk.

— o o o —

— Czy zebrałeś, kochany mężu, informacje o naszym przyszłym życiu?

— A to na co? Rozmawiałem z nim godzinę i to mi wystarczy.

???

— To bardzo solidny człowiek. A jaki przewidujący! Wyobraź sobie, że on ma już odłożony grosz na koszt rozwodowe.

NIE ZDRADZI.

Pewien proboszcz wiejski, mając wyjechać na parę dni, zmuszony był zostawić swój sad pełen owoców bez opieki. Chcąc zabezpieczyć owoce przed złodziejami, umieścił na jednym z drzew tabliczkę z napisem:

„Nie kraść! Bóg widzi!”

Po powrocie zastał ogród ogołocony z owoców, a na tabliczce dopisane następujące słowa:

„Ale nie zdradzi!”

ADAM i EWA — DZISIAJ!

— Jak ci się powodzi w małżeństwie?

— Dziękuję, żyjemy z moją żoneczką jak w raju

— Aż tak niedobrze?

— A tak, nie mamy co na siebie włożyć i jesteśmy w ustawicznym strachu, że nas wyleją z mieszkania.

DOWÓD MIŁOŚCI.

Mania, kucharka, zwierza się swej przyjaciółce:

— Uważasz, ten przystojny czeladnik od rzeźnika, to mi już dwa razy wsunął do kosza cielece serce... Jak ci się zdaje? To pewnie nie bez znaczenia...

MODLITWA ŻEBRAKA

Żebak przychodzi do pewnego gospodarza i prosi o jałmużnę. Gospodarz daje mu kilka groszy, pomódłcie się, żeby pogoda, bo mam wiele siana z jak do zwiezienia.

Po drodze wstępuje żebak do drugiego gospodarza, który także mu daje jałmużnę, mówiąc:

— Módlcie się, żeby wkrótce padał deszcz, bo właśnie mam sadzić brukiew.

Żebak mówił jedno zdrowie o deszczu, a potem zaraz drugie o pogodzie. W tem przychodzi mu na myśl, że jego modlitwa jest niemożliwą do wysłuchania i zaczął się modlić:

— Daj Boże, ni tak ni siak.

PODCZAS POWODZI W WILNIE

zwiedzał minister pracy i opieki gen. Hubicki wy rządzone szkody, także w budynkach państwowych szkołach itp. W czasie zwiedzania schroniska dla dziewcząt im. św. Antoniego na Antokolu było bardzo wesoło. Woda zalała parter zakładu, wobec czego dziewczynki zgromadzone zostały przez starszysze, przełożoną, w sypialniach na pierwszym

piętrze. W chwili wejścia p. ministra dziewczęta na dany znak zaintonowały tęskną piosenkę:

„Nie wrócą młode lata...”

Minister Hubicki po zakończeniu podziękował i uśmiechając się dodał: — To tak dla mnie śpiewajcie, młode panie!

Zażenowana przełożona poleciła zaśpiewać „coś wesejszego”. Po chwili rozbrzmiała z młodych gardziołek piosenka:

„Ja słyszę, Jasiu, że ty nic nie robisz

że się wylegujesz,

cały dzień próżnujesz”

P. minister machnął ręką i opuścił zakład.

KRÓTKI OBIAD.

Ze czasów zaborczych panowie polscy starali się o względy w urzędach i zapraszali urzędników do dworów w gościnę. W jednym dworze pani nalegała na komisarza, aby jadł, mówiąc, że obiad będzie krótki. Komisarz jadł dużo, ale gdy podawano coraz to nowe potrawy, komisarz sprzątał się „jej bohu, nie mogu bolsze”, ja nie znał czto to takij korotki obied u was.

W innym uboższym dworze pani też powiedziała, że będzie krótki obiad, więc komisarz zupę ledwie spróbował, drugiego i trzeciego dania również mało zjadł. W tem widzi, że lokaj już sprząta, więc mówi:

czto, uże u was po obiedzie?

lokaj: tak.

komisarz: słysz, dawaj perwyj sup.

I zaczął jeść na nowo.

L. Stochalski.

Najwyższy czas, abyś był bogatym!



Główna wygrana:

**MILJON
ZŁOTYCH**

23 PREMJE!

Co drugi los musi wygrać!

Już za zł. 10 możesz się wzbogacić!

Ceny losów:

Ćwiartka zł. 10. Połówka zł. 20.

Cały los zł. 40.

Zamówienia skutecznie się odwrotnie.

W tem miejscu wyciąć i przesłać nam w liście

Karta zamówień.

Do BRACI SAFIER

Kraków, Rynek Główny L. 6. h

Niniejszem zamawiam

Losów ćwiartek po zł. 10.—

Losów poówek po zł. 20.—

Losów całych po zł. 40.—

Należytość złotychuiszczę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. N- 400.117 przez firmę załączonym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

MOSKAL NA INSPEKCJI.

Po zagrabieniu Polski przez Rosję przyjechał do polskiej szkoły na wsi inspektor i zapytał chłopca: — Słysz ty malczyk, skażyj, który zwier podobny do człowieka?

Chłopiec: Moskal.

Inspektor do nauczyciela: Czo on skażył?

Nauczyciel trochę zmieszany: skażył małpa.

Inspektor: no charaszo, wierno — małodiec.

Inspekcja skończona.

URZĘDNIK PODATKOWY.

Mistrz pięściarstwa (bokser) Schmelling w Niemczech, wycisnąwszy cytrynę był pewny, że nikt inny nie potrafi już z niej wydusić ani kropelki soku, więc ofiarował 200 zł. nagrody temu, który zdołał jeszcze jedną kroplę wycisnąć. Po kolei usiłowali dokazać tej sztuki, lecz nadaremnie. W końcu jednak znalazł się jakiś chudy jegomość, który zapytał Schmellinga, czy on także może przedsięwziąć taką próbę. Wziął cytrynę do ręki, ścisnął ją silnie zawładniętymi palcami i o dziwo, wycisnął trzy kropelki. Schmelling wręczył zwycięzcy premię, pytając go przytem z podziwem o jego zawód.

— Ach, ja jestem tylko urzędnikiem podatkowym — odpowiedział skromnie zagadnięty.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Wójcik M.: Nra wstrzymane wysłano. Wysyłkę wznowiliśmy i prosimy o odnowienie. Prenumerata skończyła się 15/XII. 930. — Kofler J.: Całą kwotę tj. 3.25 policzyliśmy na prenumeratę, która jest zapłacona do 8/VII. 931. — Mołot J.: 15 fr. dla nowego prenumeratora już nadeszły. Wysyłkę rozpoczęliśmy od Nru 17. — Gorczyca Fr.: 20 fr. otrzymaliśmy. Wysyłkę wznowiliśmy. — Pypec J.: 40 fr. zapisaaliśmy. — Stołarczyk Fr.: 20 fr. na prenumeratę otrzymaliśmy. Z powodu niewyrażonego adresu, nie mogliśmy gazety posłać. Dopiero po otrzymaniu listu dowiedzieliśmy się, że pieniądze pochodzą od Pana. Nr. 18-ty został Panu już wysłany. — Jazowski P.: 1 dol. na prenumeratę zapisaaliśmy. — P. Ostruska: Zgadza się. Za nadesłaną gazetkę pięknie dziękujemy. Na pisanie listów naprawdę brak nam czasu. — J. A. Socha: Za wierszyk dziękujemy, schowamy na odpowiednią porę. — St. Kłasiński: Historia z psem będzie także umieszczona. Cześć. — R. N. B.: Drukujemy, ale dowody prawdy musicie dostarczyć i Przyjaciela rozpowszechnić. Pozdrowienie.

— M. Sosnowski: O weterynarzu również. Prosimy o jednanie prenumeratorów. Cześć. — I. Krawiec: Skali plac urzędniczych nie podaliśmy, gdyż nie znamy się na tem i nie jesteśmy pewni czy tak jest. Pozdrawiamy. — P. Przywara: Nie uważamy się za nieomylnych. Pisaliśmy tak i doradzamy, jak nam sumienie i rozum wskazuje. Owszem, chcemy się dać przekonać, że inna droga byłaby lepsza. Konkordat ułożył endeck Grabski za premierostwa Skrzyńskiego, podpisał go były prezydent Wojciechowski, a zatwierdziła w Sejmie większość chłenopiastowska w r. 1924. Owszem, trzeba krytykować ale tak, aby nie wzbudzać goryczy do Polski. Dowodów nasze wynikają z dokładnego rozważania rzeczywistej prawdy. Pozdrawiamy. — W. Bogdan: Cześć słusznych uwag Pańskich drukujemy, a resztę będziemy się starać wykonać. Rząd z pewnością stworzeniu unji nie będzie przeszkadzał. Statut już mamy, ale potrzeba jeszcze zgromadzić pracowników i środki potrzebne do uruchomienia. Prosimy o jednanie prenumeratorów i pozdrawiamy. — J. Kedzior: Otrzymał i przeczytał. Na niektóre uwagi się zgadzamy, a na kilka nie, dlatego nie możemy umieszczać. Trudno nam wreszcie ze wszystkimi wojować. Napiszcie wprost do Ministerstwa Skarbu w Warszawie. — St. Zeńczak, Boston: Już kilka razy odpowiadaliśmy w Przyjacielu na podobne zapytania. Jeżeli macie około trzy tysiące dol., to za dwa tys. możecie kupić w Polsce w dowolnej okolicy 20 morgowe gospodarstwo wraz z budynkami i inwentarzami, a procent od pozostałych tysiąca dolarów przyniesie rocznie około tysiąc zł., wystarczające na podatki i wydatki, gdyby dochód z gospodarstwa nie wystarczał. Czyli, że z trzema tys. dol. możecie wracać bezpiecznie. I bez pieniędzy można wracać, ale na wspólną niedolę. Przypuszczam, że jednak w Ameryce przedtę minie kryzys niż w Europie i osobliwie u nas w Polsce. Dlatego bez pieniędzy raczej pozostać w Ameryce. Pozdrawiamy. — St. Nikodem: Nigdy nie szerzyliśmy bezreligijności ani bezbożnictwa, tylko zwalczyliśmy i zwalczamy ciemnotę, zabobonność i klerikalizm jako źródło ciemnoty. Ksiądz jest tak samo omylnym człowiekiem jak każdy inny nieksiądz. Szerzenie tego zapatrywania uważamy za szerzenie oświaty i wyzwolenie człowieka z niewoli ducha. Cześć. — K. Juszczyk: Należy się nam 12 zł. 50 gr. Opuścimy 2.50 ale 10 zł. prosimy zaraz przysłać. Głowa pęka, aby zebrać co tygodnia na drukarnię 500 zł. i na papier 220 zł. Inaczej by numer nie wyszedł. Dlatego musimy prosić i nalegać. — Ig. Krawiec: Sprawdził w Warszawie, że E. Jakubiński nie posiada żadnego składu zegarków, ani żadnego uchwytne majątku. Jest to sobie taki żydek-agent wynajmujący jeden pokój, aby mieć adres do ogłoszeń. Naciągnął nas na ogłoszenia i nie miał czym zapłacić, a wyskarżyć też nie można, chyba wsadzić go do aresztu, ale na to szkoda nam czasu. Przepadło. Jedno doświadczenie więcej. — J. Niezgoda, Cleveland: Dziękujemy za przesyłkę, rozdaliśmy na-

szym prenumeratom. Dostajemy na wymianę i czytamy stale Rolę Bożą, Straż, Wiadomości Codzienne, Dziennik Polski, Amerykę-Echo i Gwiazdkę Polarną. Pozdrawiamy serdecznie Was Obywateli i wszystkich Przyjaciół. — Rev. Turkiewicz, New. Castle: Czekam na odpowiedź i korespondencję, jak się powodzi parafianom Waszym z Domaradza, Jasienicy, Orzechówki itd. Cześć. — P. Jazowski, New Bedford: 1 dol. doszedł i zapisany, pokrywa do Plan organizacji przygotowujemy, ale na podstawie gospodarczej. Pozdrawiamy. — J. Smoleń, Chicago: Wycinek otrzymaliśmy. Macie pojęcie, co takie gieroje tu wyprawiają, ale coraz słabiej. Prosimy o kilku prenumeratorów i pięknie pozdrawiamy. — St. Ficek: Dziękujemy, ale nie damy, skoro żydek amator gojek już i tak dostał porcję. Czy nie da się więcej rozprzedać? Możemy więcej afiszów przysłać do rozlepienia.

Odpowiedzi inwalidom i emerytom.

Drabicki W., Drwiga M., Grubień R., Karabin P., Kowalczyk M. i M., Kuza M., Łomzik J., Mazurkiewicz M., Pawłowska M., Rysz F., Pietrus A., Szymkiewicz K., Targosz A., Zyma H., Szarga Z., Ponaglone. Odpowiadamy po otrzymaniu wyjaśnień Izby skarbowej. Piszcie, należy wymienić imię tego, po kim się zaopatrznie należy, bo niedokładne reklamacje nie będą załatwiane. — Winstink P.: Narazie niema wiadomości podwyżki rent dla osób cywilnych. Przeciwnie nie jest wykluczone obniżenie, jak tego przykład widzimy na 15% niższe plac urzędniczych i emerytur. — Praszek J.: Zgłosić się w Referacie inwalidzkim starostwa do ponownego zbadania. — Kizyn C.: Zaopatrzenie wstrzymane z powodu uposażenia za pracę nauczycielską. Wznowi się z chwilą ustąpienia z posady. — Wróbel K.: 50% jest za mało — trzeba być najmniej 67% niezdatnym do zarobku, co fizyk winien stwierdzić w świadectwie. — Rec W.: Przysłać deklarację i świadectwo wspólności małżeńskiej. — Dymnicki Fr.: Przysłać dokumenty rodzinne i majątkowe. — Rysz A.: Akta przesłano do DOK. Lwów dla stwierdzenia związku śmierci ze służbą wojskową. — Węgrzyn M.: Sprawa spadkowa niejasna w badaniu. — Gajda St., Garko A., Jadozyczyn M., Jędrzejowska J., Komieczny J., Kranz M. i J., Mokrzycki J. i U., Staniszeńska A., Turoń J., Twardus J.: Zaopatrzenie przyznano. Szczegóły listem, na który czekamy odpowiedzi.

Mysliwiec Sz.: Tylko sumienny adwokat po dokładnym zbadaniu aktów sprawy może poradzić i dopomóc. Wyrok komisji dyscyplinarnej zacząć można sądownie. Przyjaciel Ludu zajmować się tem nie może, 15% niższe plac usprawiedliwia jedynie racja stanu. Zaciśnięć zęby i przeczeć bez narzekania, za które spotkać mogą emerytów dyscyplinarki i dalsze obciążenia zaopatrzenia, jak mamy tego świeże przykłady. St. Stączek.

GLUCHOTA uleczalna. Wynalazek EUFONJA zdemonstrowany specjalistom. Usuwa przytępienie słuchu, szum, cieknięcie uszu. — Liczne podziękowania. Żądacie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: EUFONJA Liszki k/Krakowa.

Jan Trznadel, Korczyna r. 1903 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną z P. K. U. Sanok.

Zdolnych agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukuje KOSYNIER, Lwów, ul. Gródecka 97.

FRANCUSKIE GOSPODARSTWA ROLNE

są do sprzedaży i wdzierżawienia na dogodnych warunkach. Zbyt produktów rolnych po wysokich cenach zapewniony.

Bezpłatne informacje po polsku:

J. PAGUA, — 3, Avenue de Mayenne MONTAUBAN (Tarn et Garonne), Francja

DARMO ZEGAREK

ze złota amerykańskiego, niczem nie różniącego się od prawdziwego złota 14-karat. otrzyma każdy bez żadnej dopłaty, kto zamówi następujący komplet: Brzytwa atalowa do golenia, 1 gat. łańcuszek do zegarka, miseczka do golenia, pendzel do golenia, grzebień, 1 lustro kieszonek, 1 para rękawiczek jedwab., spinki do mankietów i papierosnicę ze złota amerykańskiego. Ten cały komplet kosztuje tylko zł 18.95. Lepszy gatunek 16.50, 20.— i 25.— zł. UWAGA: Do każdego kompletu dodajemy bezpłatnie zegarek ze złota amerykańskiego. Bez ryzyka; w razie gdy towar nie spodoba się, zwracamy pieniądze. — Adresować:

Firma „Komercja“, Warszawa, ul. Dzielna 45 F. L.

Wzdęcia u krów, koni itd.

Ratujcie bydło przy wzdęciach (krowy, cielęta, woły, konie, owce, kozy itd.). Wzdęcie jest niebezpieczną chorobą i bardzo często najpiękniejsze sztuki bydła giną. W lecie z zielonej paszy, w zimie z ziemniaków, wywarów, stęchłego siana, owsa itd.

Każdy rolnik zna te chwile zgrozy w gospodarstwie! Mięso takie cuchnie i nie nadaje się do konsumpcji! „KREOLA“ bezboleśnie usuwa wzdęcie! — Tysiące uznań! Niepotrzebny troaka i sonda! Cena flakonu zł 2.—. Na każdą krowę, konia itd. powinien rozsądny rolnik posiadać po flakonie „KREOLA“, albowiem zawsze kilka sztuk naraz choruje. „KREOLA“ się nie psuje. Pouczenie na etykiecie. (Rejestr. Min. Spr. Wewn. 1429, z tą liczbą prawdziwa).

Wytwórnia: CHEM. LAB. „SALUS“ Cieszyń (Śląsk) Oddział weter.

Dziedzice, dnia 25 września 1930.

Do Chemicznego Laboratorium „Salus“ Oddział Weterynaryjny w Cieszynie

Potwierdzam odbiór przesyłki 5 flakonów „Kreoli“ i proszę o natychmiastowe dalsze wysłanie 10 flakonów, albowiem zdarzył się u nas wypadek wzdęcia, przyczem zaraz zastosowano „Kreolę“ i w ciągu pół godziny wzdęcie zupełnie przeszło.

Działanie „Kreoli“ jest zadziwiające. Proszę o upoważnienie mnie do rozpowszechniania tego doskonałego środka w tej okolicy, dlatego, że rolnicy takimi wypadkami są trapieni i nie posiadają żadnego środka zaradczego, i jak ogólnie wiadomo, straty przy wzdęciach są dla rolnictwa wielkie.

Oczekując natychmiastowej odpowiedzi i przesyłki za pobraniem, pozostaję

Z poważaniem

Rudolf Mazur, Dziedzice (Śląsk).

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu się zrobiła gula (wypek) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadło w dół, to tak mężczyzna jak i kobieta albo i dziecko uratuje się bez operacji i będzie bezpieczne życia i zdrowia zaraz i na dalsze lata, gdy sobie sprowadzi bandaż rapturowy od bandażysty:

M. L. POLACZEK w Samborze 55.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielkie, czy to jest czasami bolesne, wiek, zajęcie i t. d. Cena za bandaż od 12 zł., zaś bandaż przepuklinowy, czy rapturowy o specjalnej konstrukcji są w cenie od zł. 30.— do zł. 55.—

P. T. Firma M. L. POLACZEK w Samborze 55. Bandaż otrzymałem przed dwoma tygodniami, jestem z takowego niezmiernie zadowolony, gdyż radykalnie zamknął przepuklinę, jest bardzo wygodny w noszeniu i w bandażu mogę najcięższe prace wykonywać bez odczuwania bólu. Niechaj Bóg zachowa Panu w zdrowiu najdłuższe lata za pomoc wszystkim nieszczęśliwym. Z poważaniem Stanisław KUŁAPA wieś Radusz, p. Dąbrowa k/Tarnowa.



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących
Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

Laboratorium aptekarza **Mra. Szymona Edelmana** we Lwowie, ul. Teatynska 16.

10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświęconych znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu: